**Nr. 43 i 44 (1296/7).** Warszawa, 22 Listopada 1905 r. **Rok XXV.**

# PRAWDA

## TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

**Prenumerata „Prawdy“**
(wraz z bezpłatnym dodatkiem):

**w Warszawie:** miesięcznie kop. **70**, kwartalnie rb. 2, rocznie rb. 8, z odnoszeniem do domu.

**Z przesyłką pocztową** do wszystkich miejsc Królestwa, Cesarstwa i zagranicy: kwartalnie rb. 2 kop. **50**, rocznie rb. 10

**Za zmianę adresu** dopłaca się 20 kop.

***Adres: Hoża Nr. 19.*** Telefonu 7388.

**Redaktor** przyjmuje interesantów we wtorki i czwartki od godz. 4 do 5 popołudniu.

**Rękopisów nie odsyła się.** Autorowie prac nieprzyjętych mogą je odebrać, w przeciągu trzech miesięcy, osobiście w Redakcyi lub za pośrednictwem poczty, po nadesłaniu kosztów przesyłki. Rękopisy drobne nie zwracają się.

**Korespondencyj** nieopłaconych lub niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się.

**Ogłoszenia** wszelkiej treści po kop. 10 za wiersz lub jego miejsce.

**Przedpłatę przyjmują:** Administracya Prawdy oraz wszystkie księgarnie, kioski i kantory pism peryodycznych.

**Sprzedaż pojedynczych numerów** po kop. **20** w Warszawie w Administracyi pisma i w kioskach.

**Administracya otwarta codziennie,** z wyjątkiem niedziel i świąt ważniejszych, od godz. 10 do 5.



# ZASADY PROGRAMU
## ZWIĄZKU POSTĘPOWO-DEMOKRATYCZNEGO.

W końcu grudnia 1904 roku grono ludzi, złączonych wspólnością zasad i dążeń uznało, że wobec reformatorskich ruchów narodu rosyjskiego i w zmienionych pod ich wpływem warunkach naszego życia społecznego objawiła się wyraźna potrzeba nadania nowej postaci i energii tym ideom i dążeniom, które u nas zrodziły się w łonie związków demokratyczno-ludowych po utracie niepodległości, które w większem lub w mniejszem utajeniu ciągle żyły i których słabe tętna wzmocniło stronnictwo „młodych“ przed 30 laty. Wynikiem długich narad było wytworzenie „Związku postępowo-demokratycznego“, opartego na następującym programie, częściowo ogłoszonym w pismach rosyjskich i polskich.

Każda społeczność ludzka, które zwiąże się jakimś ustrojem, musi pragnąć i bronić swej niezależności. Pragnienie to bowiem nie jest dążnością zwolna nabytą lub sztucznie zaszczepioną, lecz natychmiastowo i naturalnie rodzącą się potrzebą, tak dalece powszechną, że w świecie życia niema ani jednego organizmu, nawet między najniższymi, któryby jej nie odczuwał. Wszystko, co żyje, chce mieć punkt ciężkości swego istnienia w sobie a nie po za sobą.

Ponieważ wszakże polityka jest umiejętnością rozwiązywania praktycznych zagadnień życia społecznego w warunkach realnych, przeto jej ogólnem zadaniem może być tylko wydobywanie z tych warunków maksymalnej sumy korzyści, potrzebnych dla czasowej pomyślności narodu i zbliżających go do piastowania w duszy idealnej postaci istnienia.

Położenie Polaków w zaborze rosyjskim zaczyna ulegać gruntownej zmianie. Dotychczasowe wiązania w wewnętrznej budowie państwa pękają, jego ustrój biurokratyczny pod uderzeniem niepowodzeń wojennych i naporem zgrozy uświadomionych żywiołów społecznych rozpada się i zapada; olbrzymia spółka oszustów i ciemięzców straciła kredyt moralny, a to polityczne bankructwo wytworzyło dla nas również sytuacyę nową, która wkłada na nas obowiązek upomnienia się o tak strasznie sponiewierane prawa. Czegóż my w niej żądać możemy i powinniśmy?

*1. Przywrócenia Królestwu Polskiemu charakteru politycznego, w jakim ono przyłączone zostało do Rosyi. Ma ono więc być, zastosowaną do wymagań czasu i potrzeb społeczeństwa, odrębną organizacyą prawno-polityczną, nie zaś prowincyą Cesarstwa rosyjskiego, przezwaną „Krajem Prywiślańskim“.*

Uwaga a) Jakkolwiek terytoryalne granice Królestwa Polskiego obejmują mniejszy obszar w państwie rosyjskiem, niż ludnościowe rozpostarcie w niem naszego narodu, zamykamy nasze żądania w tych granicach dlatego, że one obejmują geograficzną podstawę prawno-politycznej organizacyi, którą kongres wiedeński wykroił z podzielonego państwa polskiego i którą cesarz rosyjski otrzymał z obowiązkiem zachowania jej w odrębności.

Uwaga b) Oprócz powyższej racyi do wyłączenia z naszych żądań praw Litwy i Rusi, z któremi złączyły nas losy historyczne, skłania nas jeszcze ten wzgląd, że w owych ziemiach objawiły się samodzielne dążenia litewsko-ruskie, którym chętnie ofiarujemy nasze przymierze, ale nie możemy narzucać opieki.

Uwaga c) Uznając całą ważność i siłę węzłów ekonomicznych, łączących Królestwo Polskie z Cesarstwem rosyjskiem, mniemamy, że rozwiązanie lub rozcięcie ich stanowi sprawę drugorzędną i że ona nie może rozstrzygać o uprawnieniu naszego żądania autonomii.

*II. Królestwo Polskie jako odrębna organizacya prawno-polityczna otrzyma samorząd, oparty na własnej ustawie zasadniczej, uchwalonej przez sejm, wybrany powszechnem, tajnem, równem i bezpośredniem głosowaniem. Tego samorządu nie może zastąpić dopuszczenie Królestwa Polskiego do udziału w ogólnej konstytucyi Rosyi.*

Uwaga. Proste równouprawnienie nas, wobec ogólnej konstytucyi rosyjskiej nietylko nie zabezpieczyłoby nas ze strony narodowej, ale nawet zagroziłoby jej poważnie. Wtedy bowiem obok rządu mogłoby, gdyby zechciało, gnębić i tępić nas społeczeństwo rosyjskie; zamiast brzemienia samowoli urzędniczej, miażdżyłaby nas maszyna większości parlamentarnej, — zamiast śmierci bezprawnej, przygotowanoby nam prawną, według wszelkich reguł morderstwa konstytucyjnego, niedopuszczającego obrony i niebudzącego zgrozy.

*III. Polakom w tych ziemiach, w których stanowią jedną z narodowości, mianowicie na Litwie i Rusi, przyznana będzie pełnia praw obywatelskich i narodowych bez żadnych ograniczeń administracyjnych i ustawodawczych.*

Uwaga. Specyalne zastrzeżenie dla praw Polaków w tych ziemiach jest uzasadnione nie tylko historycznie, ale przedewszystkiem faktycznie, — tam bowiem stanowią oni wielkie, zbite masy, żyjące swoją rodzimą kulturą.

*IV. Zanim ustawa zasadnicza zostanie opracowana i nowa organizacya Królestwa Polskiego wprowadzona, powinny być wydane następujące prawa:*

*1) Język polski, jako organ całego życia publicznego w Królestwie Polskiem, zostaje przywrócony w szkołach, sądach, administracyi i wszelkich wogóle instytucyach.*

Uwaga. Język polski przewyższa swem znaczeniem wszystkie inne dobra społeczne, a nawet poniekąd daje im wartość, nietylko dlatego, że najlepiej zadawala nasze potrzeby duchowe i stanowi główny wynik naszej kultury, ale także dlatego, że tworzy najbezpieczniejszy puklerz naszej narodowości przeciwko wrogim na nią zamachom. Żądanie też powyższe musi być bezwzględnem, bez żadnych ograniczeń i wyjątków.

2) *Zniesione zostaną w Królestwie Polskiem wszystkie ograniczenia i przywileje, związane z pochodzeniem i wyznaniem, a przytem uznane będą za prawne wszystkie związki małżeńskie unitów, zawarte nie w cerkwiach prawosławnych, oraz zrodzone z tych związków potomstwo. Nadto wszyscy uwięzieni i zesłani administracyjnie za swą wiarę unici mają być natychmiast uwolnieni.*

Uwaga a) Gwałty, dokonywane na opornych unitach, umieszczają pomiędzy najpierwszymi naszymi obowiązkami obronę tych wielkich bohaterów i męczenników.

Uwaga b) Zupełne zrównanie obywateli kraju wobec prawa usunie dwa krzyczące nadużycia, mianowicie nieustanne nadawanie łask rosyjskości i prawosławiu, oraz nieustanne wyrządzanie krzywd innym żywiołom, a nadewszystko żydom.

3) *Polacy będą mieli zapewnione używanie pełni praw obywatelskich w calem państwie.*

4) *Zapewniona będzie zupełna swoboda stowarzyszeń, zebrań, zmów robotniczych w celu obrony swych interesów, myśli, wiary i słowa publicznego.*

5) *Jednostka mieć będzie zapewnioną nietykalność osoby i mieszkania.*

6) *Odjęte będzie administracyi prawo karania za czyny polityczne i ogłoszona ogólna amnestya dla osób skazanych w sprawach politycznych sądownie i administracyjnie, oraz zwolnieni od kar i ograniczeń ci, którzy im ulegli drogą administracyjną za nieprawomyślność polityczną.*

7) *Samorządna gmina miejska i wiejska, jako pierwsze koła w maszynie administracyjnej, oparte będą na powszechnem głosowaniu.*

8) *Wykształcenie elementarne, obowiązkowe i bezpłatne, pozostawać będzie pod zarządem gminy.*

Program powyższy nie jest politycznym ideałem Polaków, ale może być miarą ich politycznego zadowolenia w obecnych warunkach. Ponieważ jednak sama potrzeba tego zadowolenia nie stanowi dla rządu rosyjskiego dostatecznej pobudki do przejścia na pożądaną przez nas drogę, przeto należy się zastanowić, czy w zaspokojeniu jej nie spoczywa również dla niego oczywista korzyść. Innemi słowy: czy powyższe żądania posiadają przekonywającą siłę nie tylko dla narodu polskiego, ale także dla państwa rosyjskiego? Bezwątpienia. W społeczeństwie naszem przez czas strasznego ucisku nagromadziła się masa energii biernej i czynnej do walki o byt. Energia ta zapomocą odpowiednich środków daje się łatwo uruchomiać i pomnażać. Jeżeli więc rząd rosyjski nie zechce naprawić wyrządzonych nam krzywd, spełnić słusznych naszych żądań i przywrócić nam warunków niezbędnych dla rozwoju kulturalnego i narodowego, wówczas społeczeństwo niechybnie swą energię spotęguje i zwróci w celach obrony, chociażby je jak najbardziej nękano tyranią i uśmierzano namową. Będzie ono ciągle utrzymywało się w stanie rosnącego wrzenia i odporu. Przedstawiamy zaś liczebnie i cywilizacyjnie zbyt poważną część państwa, ażeby ono bez dotkliwej dla siebie szkody mogło znieść taki jej stan nieprzerwanej gorączki, zwłaszcza że w jego łonie płynąć będą jednocześnie potężne nurty rewolucyi społecznej. Nie dość tego. Naród rosyjski opłacać musi ucisk Polaków utratą własnych swobód, gdyż dla utrzymania nas w niewoli, musi stosować te zasady rządzenia i hodować te typy urzędnicze, które chce ostatecznie usunąć ze swego życia, a które ciągle przechodzić będą od nas do niego. Najgorsze postaci biurokratycznej samowoli i ciemięstwa rodziły się i rozwijały w Królestwie Polskiem, a następnie jako plagi spadły w Cesarstwie.—Właściwie mówiąc, my znaczną część tych praw, których się domagamy od rządu rosyjskiego, faktycznie wykonywamy ciągle: przestrzegamy naszej odrębności narodowej i kulturalnej, uczymy w języku polskim i t. d. Tylko, że to życie swoiste odbywa się w katakumbach, piwnicach, podziemiach, za osłonami, a my chcielibyśmy wydobyć je na wierzch i odkryć całkowicie. Żądamy więc jedynie jawności dla tego, co czynimy i czynić będziemy skrycie. A żądamy szczerze, bez niewolniczo-żebraczej obłudy, bez wiernopoddańczego świętoszkostwa, bez podstępnego kłamstwa, natomiast z wiarą, że szczerość rzetelna dla obu stron jest pożyteczna. Zresztą, gdyby ona była nawet niewygodną posiadaczom władzy nad obecną tymczasowością, to niewątpliwie bardzo się przyda twórcom trwalszego ładu w państwie rosyjskiem. Nasz szkic programu zawiera tylko wskazówki chcenia, a nie działania. Dopóki bowiem zewnętrzne warunki naszego życia społecznego nie przekształciły się gruntownie, nie możemy zmieniać kierunku naszej pracy politycznej. Pozostajemy ciągle niewolnikami, skazańcami, pozbawionymi szczególnych praw. Ale w tych samych warunkach, wobec niechybnej i szybko zbliżającej się przebudowy państwa rosyjskiego, musimy określić jasno nasze w niem miejsce, uświadomić siebie należycie i wypowiedzieć stanowczo narodowi rosyjskiemu, o co z nim walczyć będziemy, jeśli nam tego nie da,— i od czego nigdy nie odstąpimy.

*Warszawa 1 stycznia 1905 r.*

*Przypisek redakcyi „Prawdy".* Wnioski i przepowiednie wyrażone w końcowym wywodzie istotnie sprawdziły się i sprawdzają się ciągle.

---

Ponieważ hasłem wszystkich wystąpień, odezw i działań Związku postępowo-demokratycznego stała się autonomia Królestwa Polskiego, przeto dla nadania temu wyrazowi określonej treści i zapobieżenia niepożądanym domniemaniom ogłosił on jednocześnie swój

## Projekt autonomii Królestwa Polskiego

### którą uchwaliłoby zgromadzenie prawodawcze w Warszawie wybrane drogą powszechnego, bezpośredniego, tajnego, równego głosowania:

#### I. Granice autonomii.

1) Stosunki polityki zewnętrznej będą wspólne dla Cesarstwa i Królestwa i załatwiane będą przez rząd Cesarstwa Rosyjskiego.

---

5)

# Kobieta—dzieło mężczyzny.

## (KVINDEN SKABT AF MANDEN).

### STUDYUM.

Ciąg dalszy.

Mój mąż był więcej niż kiedykolwiek zajęty swą pracą. Stał się poważnym uczonym i miał nadzieję, że wkrótce dojdzie do rozwiązania problemu, którym zajmował się od wielu lat. Ale nigdy nie mógł mieć pewności, więc badał i ślęczał tak, że zerwał niemal wszelkie stosunki z ludźmi. Co rok jeździł do małej, francuskiej mieściny, gdzie w klasztornej ciszy studyował stare archiwa. Przestałam się uważać za mężatkę. Obecnie byłam tylko matką.

Ku ogólnemu zdumieniu nagle wycofałam się z wszystkich komitetów. Dobroczynność, którą ja mogłabym spełniać, musiałaby być inną—tej nie mogłam. Zrobiłam kilka drobiazgów dla biednych i znów zajęłam się gorliwie domem a ilekroć rzucałam się na jakieś nowe pole, uspokajałam się zawsze słowami: widzisz, to twoje powołanie. Całe dni spędzałam teraz w kuchni. Wymyślałam nowe, znakomite potrawy, praktyczne sposoby, ekonomiczne ulepszenia. Pisywałam dobrze i mądrze o urządzeniu domu i przyprawach dań do pism kobiecych i stałam się w tej dziedzinie pewnego rodzaju powagą.

Nieliczni przyjaciele, którzy jeszcze niekiedy odwiedzali nas, objadali się u nas regularnie, czem byli zachwyceni, po prostu nie znajdowali dość słów na wyrażenie swego uznania a mój mąż także był zadowolony i rozkosze kulinarne chwilowo budziły w nim znów człowieka. Zdarzało się teraz, że patrzał na mnie, kiwał głową i mówił—to było dobre! co mniej więcej miało znaczyć:—widzisz masz i w tem mały talencik, uprawiaj go! On w ogóle zawsze mnie zachęcał i uznawał moją pracę, bo zresztą dla mnie czasu nie miał a co mnie najbardziej do niego rozgoryczało, jeszcze mniej miał go dla dzieci. Ich istnienie było mu niemal obojętne. Ale zdaje mi się, że na tem cierpiał. Nie mógł im nic dać, bo mu nic nie zostało. On był mężczyzną, mózgiem, który rozrastał się kosztem serca.

Prawda, byłam wielostronną i zawsze miałam powodzenie, tylko w obec siebie samej byłam i pozostałam jednem wielkiem fiaskiem. Siadywałam znów, wpatrując się w swoje życie. Moja pani, czegóż chcesz, czego żądasz jeszcze od życia? Stara jesteś—skończyło się z tobą! Staraj się być dojrzałą, naucz się rezygnacyi. To ci jedynie zostało. W twoim wieku uganiać się za nadzwyczajnością jest głupio, niegodnie, dowodzi braku wyższości, kultury. Nadzwyczajność masz za sobą, widziałaś już to, co w życiu najwyższe; teraz bądź gotową do przyzwoitego, niezbyt brzydkiego odejścia.

Ale przypuśćmy, że będę jeszcze żyła trzydzieści, czterdzieści albo i pięćdziesiąt lat. Czyż mam być starą przez tę całą wieczność? Czyż każdy dzień ma być pełną rezygnacyi wędrówką do grobu? Czyż moje życie dosięgło rzeczywiście kulminacyjnego punktu? Czyż dotarłam do najwyższego punktu w rozwoju samej siebie? Alboż nie będę niczem innem, tylko numerem w tem społeczeństwie małp, w którem żyję?

I myślą przechodziłam sny mojej młodości i wielkie nadzieje.

Przypominałam sobie życie w małem, nadbrzeżnem miasteczku, gdzie my, młode dziewczęta chodziłyśmy po wybrzeżu i wpatrując się w morze, tęskniłyśmy do „tego wielkiego świata." Lecz droga do niego wiodła przez wielką sztukę, której miałam być kapłanką. A razem z *nim* miałam przejść tę drogę, razem z tym, bez którego nie mogłam sobie wyobrazić życia. Ach, jakąż barwną, świetlaną, szczęśliwą przyszłość widziałam przed sobą!

Przychodziły mi też na myśl nasze zabawy na wielkich, pustych strychach, w składach drzewa, nad morzem: zawsze jedno nas tylko zajmowało: ta wielka tajemnica, połączenie miłości męża, powstawania ludzi. Wypychałyśmy się i rodziły nasze lalki w bólach, powtarzałyśmy podsłuchane w pokojach położnych rozmowy i usiłowałyśmy odgadnąć wielką, kuszącą tajemnicę.

Wydawałyśmy za mąż nasze lalki i ba-

2) Do rządu centralnego należyć będzie również zawieranie wszelkich traktatów i konwencyi, ustanawianie ceł, akcyza, sprawy mennicze, pocztowe i telagraficzne, wreszcie dycyzye co do budowy dróg żelaznych oraz wszelkich komunikacyj lądowych i wodnych, tudzież konstrukcyi, o ile te wszystkie urządzenia będą posiadały charakter strategiczny.

3) Wojsko w Cesarstwie i Królestwie stanowi jedną całość i podlega władzy Cesarstwa. Jednakże obywatele Królestwa Polskiego powoływani będą do służby wojskowej wyłącznie do pułków, konsystujących w obrębie Królestwa.

4) Między Cesarstwem a Królestwem żadnej granicy celnej nie będzie; wszystkie towary przechodzić będą z jednego kraju do drugiego bez żadnej opłaty cła.

5) Skarb Królestwa istnieć będzie niezależnie od skarbu Cesarstwa. Wszystkie podatki zarówno bezpośrednie, jak i pośrednie pobierane w obrębie Królestwa, wpływać będą wyłącznie do tego skarbu. Jedynie tylko cła od towarów zagranicznych, przechodzących tranzito do Cesarstwa, zwracane będą w całości skarbowi Cesarstwa.

6) Skarb Królestwa uczestniczyć będzie w wydatkach na cele ogólno-państwowe. Kwota, jaka z tego tytułu wpływać winna do skarbu Cesarstwa, wnoszona będzie w stosunku, w jakim ludność Królestwa ma się liczebnie do ludności Cesarstwa, podług spisu statystycznego ludności co lat dziesięć dokonywać się mającego.

7) Koleje rządowe, poczty, telegrafy i telefony skarbowe, w obrębie Królestwa istniejące, będą administrowane przez rząd Królestwa Polskiego na rachunek skarbu Królestwa. Własnością tegoż skarbu stają się wszystkie dobra, lasy, nieruchomości i wogóle to wszystko, co stanowi obecnie własność rządową.

### II. Zaręczenia ogólne.

8) Wszystkie wyznania religijne korzystać będą z jednakowej opieki prawa. Nikt nie może być zmuszony do przynależności do jakiegokolwiek wyznania. Różnica wyznania lub bezwyznaniowość nie będą stanowiły żadnej przeszkody do pełnienia jakichbądź urzędów. Wolność przechodzenia z jednego wyznania na drugie, wolność wychowywania dzieci w jakiemkolwiek wyznaniu lub bez określonego wyznania — zagwarantowane zostają bez żadnych ograniczeń.

9) Wolność osobista, nietykalność własności, mieszkania, wolność wszelkiego rodzaju zebrań, zgromadzeń, związków i stowarzyszeń, wolność zmów robotniczych—wreszcie wolność zmiany miejsca pobytu bez żadnych ograniczeń—poręczone zostają bezwzględnie.

10) Wolność słowa i druku istnieć będzie całkowita i nieograniczona prócz wypadków, przewidzianych w kodeksie karnym.

11) Pozbawienie wolności osobistej nastąpić może tylko na zasadzie postanowienia właściwego sądu.

12) Wszystkie czynności administracyjne i sądowe odbywać się będę w języku polskim. W powiatach z ludnością litewską i ruską język miejscowy posiadać będzie obok języka polskiego stanowisko współrzędne.

13) Królestwo posiadać będzie reprezentacyę narodową: sejm, do którego należyć będzie wyłącznie wydawanie wszelkich praw dla Królestwa.

14) Władza sądowa będzie zupełnie niezależna od administracyi. Sędziowie będą nietykalni i bez wyroku sądowego nie będą mogli być odwołani.

15) Wprowadzone zostaje nauczanie elementarne obowiązkowe i bezpłatne w językach ojczystych. Nauczanie średnie i wyższe odbywać się będzie w języku polskim. Prócz tego będą urządzane szkoły publiczne z wykładem w innych językach dla mniejszości narodowych. Nauczanie prywatne żadnym ograniczeniom językowym nie podlega.

16) Wydany będzie kodeks ochrony pracy, oparty na reformie w duchu minimalnych programów robotniczych a obejmujący również krajowe ubezpieczenia emerytów dla ludzi żyjących z pracy osobistej.

17) Ustanowiona będzie wolna od egzekucyi własność minimalna, a między innemi nieruchoma zagroda domowa.

### III. Namiestnik.

18) Najwyższą władzę administracyjną w kraju sprawuje namiestnik.

### IV. Reprezentacya narodowa.

19) Sejm składać się będzie z posłów, wybieranych przez powszechne, tajne, równe i bezpośrednie głosowanie w stosunku jednego posła na 25.000 mieszkańców. Prawo wyborcze czynne służyć będzie każdemu pełnoletniemu mieszkańcowi Królestwa bez różnicy płci, korzystającemu z wszystkich praw cywilnych. Z prawa wyborczego biernego korzystać będzie każdy stały mieszkaniec Królestwa bez różnicy płci, mający przynajmniej 25 lat wieku i posiadający prawo wyborcze czynne. Pozbawieni będą prawa wybieralności: wojskowi, urzędnicy administracyjni i policyjni. Zapewniona będzie reprezentacya mniejszościom narodowościowym z ludnością mieszaną. Sejm odnawia się co lat cztery w całości.

20). Sejm wykonywa pracę ustawodawczą, uchwala prawa, podatki, zatwierdza corocznie budżet, wykonywa nad nim kontrolę i t. d. Uchwala prawa bądź z inicyatywy rady administracyjnej, bądź z własnego zapoczątkowania Prawo przez sejm uchwalone zatwierdza Monarcha. O ile by zatwierdzenta odmówił, projekt powraca do sejmu, a przez tenże po raz drugi przyjęty staje się prawem ostatecznem.

21). Sejm Królestwa wybiera ze swego grona delegatów do reprezentacyi ogólnopaństwowej Cesarstwa. Ilość tych przedstawicieli odpowiadać będzie liczbie mieszkańców Królestwa podług zasad ogólnego prawa wyborczego dla całego państwa.

*Uwaga.* Organizacyę władzy ustawodawczej Cesarstwa, w której posłowie Królestwa wezmą udział, określa ogólna konstytucya państwowa.

### V. Administracya.

22) Władzę administracyjną w kraju wykonywają następujące komisye:
1) spraw wewnętrznych.
2) oświecenia publicznego;
3) skarbu, handlu, przemysłu, komunikacyi.
4) sprawiedliwości;
5) kontroli;

---

wiłyśmy się w najmilszą dziewczynek zabawę—w tatę i w mamę.

Nie było dla nas nic bardziej interesującego, jak pomódz zakochanym do odbycia pierwszej schadzki—a potem podsłuchiwać. Pomagało się tedy narzeczonym starszych sióstr. (Porównaj: Das Phänomen der Kuppelei w Weiningera dziele „Geschlecht und Charakter)

Gdy zetknę się teraz z przyjaciółkami lat dziecinnych i zapytam, czy pamiętają to wszystko:nasze zabawy, nasze marzenia—patrzą na mnie zdziwione. Pamiętać, co? Nie, absolutnie nic nie pamiętają. I odchodzą odemnie w radosnem przekonaniu, że to tylko ja mam taką niezdrową fantazyę! (Kłamliwość kobieca).

Czas upływał. Właściwie byliśmy z mężem w najlepszej przyjaźni, w coraz lepszej, w miarę im rzadziej widywaliśmy się. Sceny, gorzkie wyrzuty, nieporozumienia, które zdarzały się, kiedyśmy jeszcze byli zakochani w sobie, nie przytrafiały się obecnie. Byliśmy niby dwaj wypróbowani towarzysze, którzy znają się wzajemnie i świat również. Gdy od czasu do czasu wzbierała we mnie gorycz, grożąc wybuchem, karciłam się, mówiąc w duchu:—Boże drogi, czyż warto? wszak to przejście, niebawem pomrzemy. I czegóż chcesz? Nikt nie może wymagać, aby miłość trwała; to sprzeciwia się wszelkim ludzkim doświadczeniom, znudzeni sobą właściwie nie jesteśmy a już o nienawidzeniu się i mowy nie ma! A zatem w gruncie rzeczy jesteśmy idealnem małżeństwem. Zwłaszcza gdybyśmy jeszcze mogli jadać osobno. Teraz siadujemy obok siebie w milczeniu, słuchamy chyba wzajemnie swojego żucia — a to nie jest zabawne. Mężczyzni, którzy mają wąsy w dodatku, głośno chlipią rosół—naturalnie, o ile w nich nie jesteśmy zakochane, bo wtedy się tego nie słyszy."

Niekiedy bywamy weseli i czas nam schodzi przyjemnie. Żartujemy swobodnie—ja nie bez pewnej kokieteryi—z miłości i małżeństwa, mówimy rozsądnie i obojętnie o starości i naszych siwych włosach—których ja zresztą nie mam jeszcze.

Zgadzamy się co do tego, że obecne urządzenie stosunku męża do żony ma swoje złe strony, nie jest ostatecznym wyrazem. Ale, chwała Bogu, nas to już nie obchodzi! — powiada mój mąż i spogląda na zegarek, — to sprawa tych, którzy po nas przyjdą. I ziewa dyskretnie. To jest zaraźliwe, więc i ja ukrywam ziewanie za robótką. Słusznie, słusznie, dobranoc ci, spokojnej nocy! Dobranoc tobie nawzajem!

I żegnamy się przyjaznem podaniem ręki.

Czyżby mąż mój teraz zaczynał mnie kochać, skoro mnie już więcej nie pożąda?

---

Dni upływały mi na pracy a w nocy sen nie chciał na mnie spływać. Ach, bywały czasy, kiedy czuwałam z innych powodów. Wtedy nie mogłam zasnąć ze zbytku szczęścia, gdy głowa jego spoczywała na moim ręku, a on zasnął przy mnie z dłonią na mojem czole lub twarzy. Leżałam, patrząc na niego szczęśliwa, wdzięczna. Albo siedziałam ze ślicznem dziecięciem na kolanach, samolubnie pozbawiając je snu spokojnego w kołysce. Musiałam czuwać i ciepłem, żywem czuć je w swojem objęciu. Myślałam sobie: później, później będę mogła sypiać, gdy się postarzeję. A oto teraz stara przecież jestem, mimo to nie mogę spać.

Pełnego spokoju, pełnej harmonii w całej swojej istocie, pełnego zadowolenia i szczęścia doświadczałam jedynie w owych krótkich chwilach, gdy w objęciach trzymałam ukochanego męża i drogie nasze dzieciątko. Wtedy byłam człowiekiem, „niemającym żadnych życzeń." Ale skoro tylko ramiona moje nie mają co obejmować, zjawia się niepokój, trwoga.

Siedząc z dzieckiem tylko na kolanach, pragnęłam dzielić je z mężem. Najbardziej bym chciała, abyśmy oboje razem siedzieli i trzymali je między sobą. Tak się lękałam, aby węzeł, łączący nas troje nie zerwał się kiedy. Tuż, tuż przy sobie mieć ich oboje—tak byłoby mi najlepiej:

Ale mężczyzna chce spać w nocy, on nie zdoła pojąć uroku w małem dziecku, przeszkadzającem człowiekowi pracować w dzień, pozbawiającem go snu nocnego a w dodatku plamiącem ubranie!

Nie, dziecko samo mi nie wystarczało, chociaż kochałam je miłością do bólu podobną, a cała moja istota przeniknięta była potrzebą okazania mu tej mojej tkliwości, pieczołowitości i wdzięczności pełnego

Na czele każdej komisyi stoi dyrektor główny. Wszyscy dyrektorowie główni składają razem radę administracyjną i są odpowiedzialni przed sejmem.

23) Kraj dzieli się na województwa, a województwa na powiaty; województwem zarządza naczelnik województwa, a powiatem—naczelnik powiatu. Urzędników tych mianuje rada administracyjna.

VI. Władze samorządu.

24) W każdem województwie istnieć będzie wydział autonomiczny, od naczelnika województw niezależny, który zarządzać będzie wszystkiemi sprawami miejscowemi, jako to: szkołami, drogami, dobroczynnością publiczną i t. d. Podobnież w powiatach istnieć będą wydziały powiatowe, zawiadujące sprawami miejscowemi i podlegające wydziałom województw. Skład instytucyj autonomicznych powołany będzie drogą powszechnego, tajnego, równego i bezpośredniego głosowania. Prawo wyborcze czynne i bierne będzie takież samo, jak i przy wyborach sejmowych.

25) Pierwszem ogniwem administracyjnem i samorządnem będzie gmina miejska i wiejska wszechstanowa. Na czele gminy stać będzie burmistrz w mieście, a wójt na wsi. Obok nich urzędować będą rady gminne lub miejskie, a nadto w gminach wiejskich najwyższą władzą będzie zgromadzenie gminne. Prawo wyborcze czynne i bierne określone będzie w gminach na tych samych zasadach, co i przy wyborach sejmowych.

VII. Przepisy przechodnie.

26) Amnestya powszechna ogłoszona będzie dla wszystkich skazanych administracyjnie lub sądownie za przestępstwa polityczne i religijne.

27) Jednocześnie z ogłoszeniem niniejszej autonomii, skarb cesarstwa Rosyjskiego udzieli skarbowi Królestwa, tytułem jednorazowej bezzwrotnej zapomogi, sumy niezbędnej na pokrycie półrocznych wydatków krajowych, ustanowionych przez pierwszy budżet.

# Najwyższy Manifest.

Z Bożej Łaski My Mikołaj II, Cesarz i Samowładca Wszechrossyjski, Król Polski, Wielki Książe Finlandzki, etc: etc: etc

Wiadomo czynimy wszystkim Naszym wiernym poddanym. Rozruchy i wrzenia w stolicach oraz w wielu miejscowościach Cesarstwa Naszego wielkim i ciężkim smutkiem napełniają serce Nasze. Dobro Monarchy Rosyjskiego związane jest nierozłącznie z dobrem narodu, smutek narodu jest Jego smutkiem. Z powodu wynikłego obecnie wrzenia może nastąpić głęboki rozstrój narodowy i niebezpieczeństwo dla całości, oraz jedności Naszego państwa. Wielkie śluby, wynikające z obowiązków Monarszych, wskazują Nam, abyśmy wszystkiemi siłami rozumu i władzy Naszej dążyli do jak najprędszego przerwania tak niebezpiecznych dla państwa zamieszek, rozkazując odpowiednim władzom przedsięwziąć środki do usunięcia bezpośrednich objawów rozstroju, zaburzeń i gwałtów, w celu ochrony ludzi spokojnych, dążących do pokojowego pełnienia ciążącego na każdym obowiązku.

Celem skuteczniejszego wypełnienia ogólnych wymagań, projektowanych przez Nas dla uspokojenia życia panstwa, uznaliśmy za niezbędne ujednostajnić działalność wyższych władz rządowych. Na rząd wkładamy obowiązek wypełnienia niezachwianej, następującej woli Naszej:

1) aby nadać ludności trwałe podstawy swobody obywatelskiej na zasadach rzeczywistej nietykalności osobistej, wolności sumienia, słowa, zebrań i związków:

2) aby, nie powstrzymując wyznaczonych wyborów do Dumy państwa, powołać już obecnie, w miarę możności, odpowiadającej pozostałemu, krótkiemu okresowi przed zwołaniem Dumy, te klasy ludności, które dziś pozbawione są zupełnie praw wyborczych, pozostawiwszy następnie rozwój zasad ogólnego prawa wyborczego nowoustalonej organizacyi prawodawczej, a nadto ustanowić, jako niezachwianą zasadę, aby żadne prawo nie mogło pozyskać mocy obowiązującej bez zezwolenia Dumy państwowej i aby wyborcom ludu zapewniona była możność rzeczywistego udziału w kontroli nad zgodnością z prawem działań wyznaczonych przez Nas organów władzy:

3) wzywamy wszystkich wiernych synów Rosyi, aby spełnili swój obowiązek wobec ojczyzny, aby pomogli do stłumienia obecnych, niesłychanych rozruchów i wraz z Nami wytężyli wszystkie swoje siły, w celu przywrócenia spokoju i pokoju w ziemi ojczystej.

Dan w Peterhofie dnia 17 go października roku od Narodzenia Chrystusa 1905, panowania zaś Naszego jedenastego.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano

„MIKOŁAJ".

Powyższy Manifest przerasta swoją ważnością wszystkie poprzednie akty tego rodzaju ostatniej doby, gdyż on dopiero zmienia podstawę ustroju państwowego w Rosyi i otwiera do niego wstęp zasadzie konstytucyjnej. Utworzenie Dumy państwowej, którą całkiem błędnie uznano za „wyłom w okopach rządu", było niewątpliwie ruchem rozwojowym, ale ruchem bardzo słabym. Przypomnieć bowiem trzeba, że: 1) Duma miała być ciałem wyłącznie doradczem, pozbawionem nietylko możności stanowienia uchwał, ale nawet podejmowania niezależnej inicyatywy; 2) sama pozostawała w wielokrotnej zależności, ale nie wytwarzała jej dla żadnego organu ustawodawczego lub wykonawczego, 3) nie łączyła się ona wewnętrznie, lecz tylko zewnętrznie i sztucznie z instytucyami państwa, gdyż ani jej działanie, ani istnienie nie było wcale koniecznem dla biegu i prawidłowości spraw przez nią przepływających 4) wychodziła z cenzusu wyborczego, wyłączającego od udziału w niej najliczniejsze i najoświeceńsze żywioły społeczne. Otóż Manifest obecny zmienia do gruntu jej skład i charakter. Rozkazuje bowiem „powołać do niej te klasy ludności, które dziś pozbawione są zupełnie praw wybor-

---

przywiązania. Dlaczego mi to nie wystarczało? (Porównaj Weiningera: Miłość macierzyńska jest instynktem i popędem; zwierzęta znają ją tak dobrze, jak ludzie. Już to samo więc dowodziłoby, że ten rodzaj miłości nie jest prawdziwą miłością, że ten altruizm nie może być prawdziwą obyczajnością.")

Aprzecież żadna ofiara nie jest za wielką dla matki, gdy idzie jej o dziecko. Albo raczej nic nie jest ofiarą. Powtarzam to moim dzieciom codziennie, od chwili, gdy mogły mnie zrozumieć. Wszystkie troski, wszystek trud, nawet ból i cierpienia, wśród których je na świat wydajemy, nagradza nam tysiąckrotnie ta chwila, gdy je trzymamy w swojem objęciu. Wszystko, co robimy dla nich, robimy dla siebie samych, a więc z egoizmu, ale i z miłości.

---

Moje dzieci i ja! My, którzy jesteśmy jednem, do pewnego stopnia — to przechodzi wszelkie pojęcie! Te błogosławione istoty, z któremi przeżyłam dni i nocy przez te wszystkie lata, z któremi zrosłam się i które nigdy nie sprawiły mi ani jednej przykrości—były mi jedynie światłem i radością. A nawet obawa o nie, owa obawa życia i śmierci, towarzysząca każdej miłości, nawet ona była mi źródłem rozwinięcia we mnie uczuć ludzkich. Jakżeż wdzięczną powinnam im być za to wszystko.

A jednak całe życie spędzam bez nich. Całe, ciężkie życie, w którem one udziału brać nie mogą, ponieważ są dziećmi.

Ale dlaczego wzajemna nasza miłość nie może wypełnić mi życia, nie może dać mi spokoju i poczucia bezpieczeństwa? Dlaczego duma z wydania ich na świat i radość z posiadania życia wspólnego z niemi nie może dać mi tej godnej rezygnacyi, z którą wchodziłbym w okres starości, rezygnacyi, tak często posiadanej przez mężczyzn. Dlaczego wciąż pragnę? Wciąż czekam? Ach, dlaczego? Nie zdając sobie nawet sprawy z tego, do czego tęsknię, czego oczekuję.

Gdyby przynajmniej życie moje upływało w bezczynności, ale ja nienawidzę próżniactwa, wciąż jestem czynną.

Czy to dlatego, że matka we mnie słabszą jest od kochanki? Dlatego, że z natury należę do kategoryi „nałożnic," którym bezustanna miłość mężczyzny i hołdy miłości są tak niezbędne jak światło i powietrze, że jestem z tych, które stają się „muzą" mężczyzny? Ale nie stałam się nią wcale. Śmiać mi się chce na samą myśl— gorzkim, co prawda, śmiechem: mój mąż, on, uosobienie logiki i prawidłowości, nie potrzebuje żadnej muzy. Albo może to właśnie jest nieszczęściem jego życia, że ja nie mogłam nią zostać dla niego? Alboż ja wiem? Cóż właściwie my, ludzie, wiemy o sobie wzajemnie? Niewielu danem jest być tak „wszechwiedzącymi" jak młody, nieszęśliwy Weininger. Często, czytając go, myślałam w swojej kobiecej naiwności: gdyby był doszedł do tych lat, co ja, czy by też wtedy książka jego nie była mniejsza? Albo może tylko kobietom każdy upłyniony dzień przynosi większą, coraz większą niepewność we wszystkiem tak, że w końcu czuje się tylko wciąż wzmagającą się rozpacz i niemoc? Zaledwie doszło się do jakiejś prawdy, ktoś inny przeciw niej występnje. I dusza ludzka staje się przepastną głębią zagadek nie do rozwiązania.

Ale właśnie siłą Weiningera było, że był młody, gdy pisał swoje dzieło. Dłuższe życie uczyniło by go skłonniejszym do wątpliwości — rozumie się, życie normalne w zdrowiu, między innymi ludźmi.

Takie a takie są kobiety—mówi on i żąda, abyśmy wierzyły mu na słowo, gdy przypisuje nam najgorsze wady. Zapewne i mężczyzni nie są bez skazy—ale to zupełnie coś innego!

„Kłamliwość, organiczna kłamliwość cechuje tedy wszystkie kobiety. Błędem byłoby twierdzić, że kobiety [1]) kłamią. Możnaby bowiem przypuszczać, że niekiedy mówią także prawdę." Zdarzają się też i mężczyzni — kłamcy, bezwątpienia; ale „wtedy kryzys inaczej się odbywa; (podobnie jak ich kłamliwość jest również odmienną nie tak zupełnie beznadziejną) wiedzie on — chociaż częstokroć tylko chwilowo— do *doskonalenia się.*"

Ha, gdyby tak było! Boć przecież przez mężczyzn i nam przyświecała by jakaś nadzieja.

Jednak dużo kobiecego pierwiastku mu-

[1]). Tu nie mówi autor o „kobiecie" lecz o „kobiecie," o „wszystkich kobietach."

czych", a „nadto ustanowić jako *niezachwianą zasadę, aby żadne prawo nie mogło pozyskać mocy obowiązującej* bez zezwolenia Dumy państwowej". Czyli że ona z oligarchiczno plutokratycznej przekształcona została na społeczną, a z doradczej na ustawodawczą. U nas już przed kilkuset laty naród szlachecki zdobył moc prawodawczą, w Rosyi naród wszechstanowy, otrzymał ją 30 października 1905 r. Ta data będzie w jego historyi pamiętną.

Konstytucya nie jest jedynie maszyną parlamentarną do fabrykowania praw, wstawioną w budynek państwowy, lecz należy do niej także owa budowla, która musi mieć pewne podwaliny i wiązania. Otóż i pod tym względem Manifest złożył częściową daninę wymaganiom czasu. Poleca bowiem, ażeby rząd „nadał ludności *trwałe* podstawy swobody obywatelskiej na zasadach *rzeczywistej nietykalności osoby*, wolności sumienia, zebrań i związków". Są to tak zwane rękojmie zasadnicze, które stanowią wszędzie główne oparcia dla życia konstytucyjnego. Ażeby zaś czytelnik mógł sobie określić stosunek obecnie ogłoszonych do pełnej ich postaci w starych ustrojach konstytucyjnych, przytoczymy t. z. „deklaracyę praw człowieka", którą Francya skopiowała z amerykańskich „bills of rights", ale dostarczyła nią wzoru Europie. Brzmią one w skróceniu tak: 1) Ludzie rodzą się i pozostają równymi wobec prawa; różnice społeczne mogą być oparte tylko na pożytku ogółu. 2) Celem społeczności politycznej jest zachowanie praw człowieka przyrodzonych i niepodlegających przedawnieniu, mianowicie: wolności, własności bezpieczeństwa i oporu przeciwko uciskowi. 3) Źródło wszelkiej władzy tkwi w narodzie. 4) Wolność polega na możności robienia wszystkiego, co nie szkodzi innym. 5) Wszystko, co nie jest wyraźnie zakazane przez prawo, nie może być zabronionem. 6) Żaden człowiek nie może być oskarżony, aresztowany i uwięziony prócz wypadków, określonych przez prawo i z zachowaniem przepisanych przez nie form. 7) Ponieważ każdy człowiek staje się winnym dopiero wtedy, kiedy za winnego został uznany, przeto wszelka zbyteczna surowość przy aresztowaniu go powinna być ostro karana. 8) Nikt nie może być niepokojny z powodu swoich przekonań, o ile ich objawami nie zakłóca porządku publicznego. 9) Każdy obywatel może mówić, pisać i drukować swobodnie z zastrzeżeniem odpowiedzialności za nadużycie tej swobody w wypadkach prawem przewidzianych. 11) Na utrzymanie władzy publicznej i wydatki administracyjne potrzebnym jest podatek powszechny, rozłożony na wszystkich obywateli stosunkowo do ich środków. 11) Wszyscy obywatele mają prawo sami lub przez swoich przedstawicieli sprawdzać konieczność podatku powszechnego, zgadzać się nań dobrowolnie, pilnować jego użycia, określać jego rodzaj, źródła, sposób poboru i czas trwania. 12) Społeczeństwo ma prawo domagać się od każdego urzędnika zdania sprawy z jego czynności.

Oto są główne „prawa człowieka", zagwarantowane i niezmienne w konstytucyach zachodnich a ogłoszone częściowo w obecnym Manifeście. W tej chwili największe ma znaczenie „rzeczywista nietykalność osób, swoboda sumienia, słowa, zebrań i związków". Czy i jaka instancya poważy się pogwałcić to nowe ślubowanie Monarchy? Byłby to czyn zuchwały i niebezpieczny, bo naród już nie odda tego prawa, które otrzymał a gdyby mu chciano je odebrać, zrobi z niego niechybnie użytek przeciwko gwałcicielom.

---

## Raport hr. S. J. Wittego.

„Waszej Cesarskiej Mości podobało się poruczyć mi Najwyższe Waszej Cesarskiej Mości wskazówki co do kierunku, w którym winien kroczyć rząd w związku z pojęciem o współczesnym stanie Rosyi i rozkazać, abym zgodnie z tem przedstawił Najpoddańszy raport.

Skutkiem tego poczytuję sobie za obowiązek przedstawić, co następuje:

Wrzenia, które ogarnęło różne warstwy społeczeństwa rosyjskiego, nie można poczytywać za następstwo częściowych niedoskonałości państwowego i społecznego ustroju, lub tylko jako wynik zorganizowanej akcyi skrajnych partyj.

Korzenie tego ruchu leżą niewątpliwie głęboko. One spoczywają w naruszonej równowadze pomiędzy ideowemi dążeniami rosyjskiego, myślącego społeczeństwa a zewnętrznemi formami jego życia.

Rosya wyrosła po nad formy istniejącego ustroju. Ona dąży do ustroju prawidłowego na zasadzie wolności obywatelskiej.

Na równi z ideą, która owiała rozumną większość społeczeństwa, winny być także postawione zewnętrzne formy życia rosyjskiego.

Pierwszem zadaniem rządu winno być dążenie ku urzeczywistnieniu obecnie, aż do sankcyi prawodawczej przez Dumę państwową, zasadniczych podstaw prawidłowego ustroju: wolności prasy, sumienia, zgromadzeń, stowarzyszeń i osobistej nietykalności.

Wzmocnienie tych najważniejszych stron życia politycznego społeczeństwa winno nastąpić w drodze normalnego, prawodawczego opracowania, na równi ze sprawami, dotyczącemi zrównania wobec prawa wszystkich poddanych Waszej Cesarskiej Mości, niezależnie od wyznania religijnego i narodowości.

Rozumie się samo przez się, że przyznanie ludności praw wolności obywatelskiej winno nastąpić w drodze prawnego przeprowadzenia dla osobistego ochronienia osób, spokoju i bezpieczeństwa państwa.

Co się tyczy przyszłej Dumy państwowej, staraniem rządu winno być utrzymanie jej powagi, zaufania do jej prac i zapewnienie znaczenia, odpowiedniego jej powołaniu. Rząd nie powinien być żywiołem sprzeciwiania się uchwałom Dumy, bo jakiekolwiek będą jej uchwały, to nie ulega wątpliwości, że będą one szczerze odpowiadały wielkości Rosyi, osiągniętej przez jej tysiącletnią historyę.

Rząd powinien kroczyć za myślą, wypowiedzianą przez Waszą Cesarską Mość w Manifeście o utworzeniu Dumy państwowej, że ustawa o Dumie podlega dalszemu rozwojowi, zależnemu od niedoskonałości i spraw przyszłości, jakie się okażą.

Rząd winien wyjaśnić i ustanowić te sprawy, kierując się, naturalnie, panującą w większości społeczeństwa ideą, a nie odgłosami chociażby nawet ostro wypowiedzianych żądań oddzielnych kół, których zadowolenie jest niemożliwe już chociażby dlatego, że się one ciągle zmieniają; ale zadośćuczynienie żądaniom szerokich warstw społeczeństwa w drodze tego lub owego sformułowania rękojmi praw obywatelskich jest niezbędne.

---

siało tkwić w Weinigerze! Bo, chociaż mało bardzo wiedzieć może o kobietach, instynkt doprowadził go do wielce zadziwiająco słusznych wniosków o „kobiecie" podobnie, jak kobieta wie bardzo dużo o mężczyznie, chociaż nadzwyczaj rzadko studyuje go świadomie. Lecz instynkt jej jest mocny i posiada zdolność oryginalnego patrzenia na niego. A oryginalność toć przecież genialność. Chociaż Weininger utrzymuje, że „judaizmowi i kobiecie odmówiono najwyższej genialności," bywają jednak, zarówno żydzi jak kobiety, wcale genialni, w dziedzinie znajomości ludzi. Przyznaje to zresztą i sam Weininger, mówiąc: „Bywają, coprawda, kobiety, posiadające ten lub ów genialny rys, ale nie było, niema i nigdy nie będzie żadnego geniusza—kobiety."

---

Właściwie nasze małżeństwo jest chyba idealnem małżeństwem. Nie nudzimy się wzajemnie, pomimo że się też i nie bawimy. Wszystko u nas stało się negatywne, to prawda, ale cóż można żądać więcej? Że miłość nie jest trwałą, o tem wiemy wszyscy, mówi o tem doświadczenie ludzkie. W najlepszym razie trwałe są liczne węzły, wiążące uczuciem dwie dusze. Ale ludzie muszą kłamać, gdyż są bojaźliwi. Niewielu znajdzie się tak dzielnych i odważnych, jak Bayron, który swojego czasu pisał z Wenecyi do przyjaciela:—Nie mogę przyjechać. Zakochałem się śmiertelnie: muszę tu być, póki to nie minie.

O tak, my w dzisiejszych czasach jesteśmy bardzo bojaźliwi. Obłuda w krew nam weszła, dlatego coraz większa przepaść rośnie między ludźmi a naturą. Gdyż prawda to przecież tylko to, co jest naturalne—natura. Właściwie wszystko jest o wiele prostsze, niż chcą mieć ludzie. I my, kobiety jesteśmy o wiele prostsze, niż sądzą mężczyzni.

To też myślę, że prostem i naturalnem jest, że stosunek między małżonkami układa się najczęściej tak, jak między mną a moim mężem.

— Onegdaj słyszałam pewnego męża, żyjącego w takiem „spokojnem, szczęśliwem małżeństwie od święta" wyrażającego się w następujący sposób: Nic nie może być nudniejszego, nad taką połowicę"! Widocznie znalazł jakieś centrum poza tą swoją połowicą. U nas niema tego przypadku. Dlatego nie znudziliśmy się sobą—wyjątkowo chyba—a tem mniej nienawidzimy się. Prawda, połowa małżeńska niezawsze jest zabawna, no, ale skoro niema nic zabawniejszego!

Powoli zaczęłam się przekształcać. Czułam, że jest we mnie materyał na samodzielnie myślącego człowieka. Tu surowi psychologowie kobiecy rozśmieją się i zapytają: Szanowna pani, skądże pani do tego przyszła?" A pytanie to drażni, chociaż jest tylko myślą wyrażone. Dobrze, dobrze: istota moja ukształtowana jest na jego wzór i na wzór innych mężczyzn, spotkanych przed nim lub na podstawie książek przez mężczyznę napisanych—wszystko to prawda. Ale z niczego nikt nic nie potrafi stworzyć—ani nawet mężczyzna. Z natury widocznie tkwił we mnie materyał, który się dał ukształtować i stałam się przecież myślącym człowiekiem z odrębnem piętnem.

Chociaż Weininger twierdzi, że kobieta, która „zgoła i zupełnie duszy niema, nie pragnie też wcale, aby ją odnalazła kiedyś, gdzieś, całkiem wolną, od wszelkich, przywiązanych do niej naleciałości"; pewnem jest to, że przedewszystkiem sądzę, iż mam odrobinę duszy, której mi udzieliła sama natura i że pragnę odnaleźć tę duszę. Ale usiłując według możności być szczerą, muszę się przyznać, że bałam się trochę tego, co znajdę.

(C. d. n.).

Z norw. przeł. *J. Klemensiewiczowa.*

Jest rzeczą bardzo ważną dokonanie reformy rady państwa na zasadzie wybitnego w niej udziału żywiołu wyborczego, gdyż tylko pod tym warunkiem można spodziewać się normalnych stosunków pomiędzy tą instytucyą a Dumą państwową.

Nie wyliczając dalszych zarządzeń, które winny być zależne od okoliczności, zdaje mi się, że działalność władz, od najniższej do najwyższej, winna być przejęta następującemi, kierującemi zasadami:

1) Jawność i szczerość w zatwierdzeniu we wszystkich działach nadawanego ludności dobra wolności obywatelskiej i ustanowienie rękojmi tej wolności;

2) dążenie do usunięcia praw wyjątkowych;

3) pogodzenie działalności wszystkich organów rządu;

4) usunięcie zarządzeń represyjnych przeciwdziałalności, niezagrażającej jawnie społeczeństwu i państwu;

5) przeciwdziałanie czynom, jawnie zagrażającym społeczeństwu i państwu, opierając się na prawie i duchowej jedności z rozumną większością społeczeństwa.

Rozumie się samo przez się, że wypełnienie przytoczonych powyżej zadań, możliwe jest tylko przy szerokiem i ożywionem współdziałaniu społeczeństwa i przy odpowiednim spokoju, któryby pozwolił skierować siły do pracy owocnej.

Należy mieć wiarę w takt polityczny społeczeństwa rosyjskiego.

Nie może być, aby naród rosyjski pragnął anarchii, któraby—mimo wszelkich nieszczęść walki — zagrażała całości państwa.

## ŻYCIE SPOŁECZNE

# W świecie.

Ze wszystkich swobód, zapowiedzianych w Manifeście jako podwaliny przyszłej konstytucyi, jedna została faktycznie wprowadzona w życie przez oba narody, polski i rosyjski, mianowicie wolność słowa. Nie czekały one odpowiednich wypracowań prawnych, nie czekały nieskończonych i wykrętnych robót jakiejś komisyi, mającej sfabrykować nowe arcydzieło wieloznaczności, niedomówień i sprzecznych reguł, lecz odrazu zdjęły ze swych ust pieczęcie. Pierwszeństwo w zużytkowaniu a raczej w zdobyciu tej wolności jest zrozumiałem. Zanim naród poddańczy cośkolwiek otrzyma lub wywalczy, przedewszystkiem musi przemówić: wyżalić się, wyskarżyć, wykrzyczeć, musi wypowiedzieć swoje minione cierpienia i przyszłe nadzieje, swoje radości i smutki, swoje błogosławieństwa i klątwy. Musi naprzód odwalić ze swej duszy ciężki kamień przymusowego milczenia, zanim ona wyprostuje połamane skrzydła, rozpostrze je i wyleci w przestwór. A dodać trzeba, że cenzura rosyjska nie była wcale prawnie ustalonem stawidłem, które przepuszczało pewien prąd myśli, określony interesami państwa i jego władz. Ta Bastylia ducha nie stanowiła gmachu, zbudowanego według jakiegoś planu, lecz składała się z mnóstwa przybudówek, piwnic, skrytek, izb torturowych, w których rządziła nieokiełzana samowola. Cenzurowały nas paragrafy kodeksu, potrzeby rządu, nietykalność administracyi i wojska, stosunki prywatne, pretensye osobiste, złość i zuchwalstwo. Gdyby to tylko przed krytyką osłonięte były kolumny państwa! Ale nie wolno było pisać o bandach zbójeckich, które niszczyły kraj, bo to w złem świetle przedstawiłoby administracyę; nie wolno było pisać przeciwko wyższemu duchowieństwu, bo ono wprowadzało język rosyjski do kościołów; nie wolno było pisać przeciw aktorkom, które żyły z rozmaitymi dygnitarzami, nie wolno było pisać przeciw kokotom, bo one służą Olimpowi urzędniczemu, nie wolno było pisać przeciwko organom i ludziom objawiającym dążenia ugodowe. Nigdy przytem cenzor nie zastosował się ściśle do ustawy i nie „proponował" autorom lub redaktorom zmiany w artykułach i utworach, przekreślał je i koniec. Ponieważ zaś ta ustawa dużo pozostawiała jego uznaniu, ponieważ jej dopełnienia składały się z niezliczonej ilości *tajemnych* okólników *nigdy nieodwoływanych*, więc on mógł wszystkiego zabronić. Jeżeli kiedykolwiek jakaś prostytutka z jasnymi włosami wygodziła jakiejś „wysoko postawionej osobie" i z tego powodu dano sekretny znak cenzurze, to wszystkie ladacznice blondynki były w niej dopóty zabezpieczone, dopóki się podobało stróżom słowa publicznego. Żadna znajomość przepisów, żadne doświadczenie, żaden domysł, nic nie dawało wskazówki dla zoryentowania się w tej samowoli, która każdego dnia gotowała niespodzianki. Najstarszy redaktor tak samo się błąkał, jak najmłodszy. *Prawda* zamieszcza w jednym numerze 3000 wierszy. Otóż bywały wypadki (zwłaszcza za Albedyńskiego), w których cenzura wyrzucała po 6000 wierszy, czyli po dwa numery, zanim puściła trzeci wycieńczony, z wyprutymi nerwami i wytoczoną krwią. A naturalnie nękała ona głównie wydawnictwa postępowe i demokratyczne.

Z okrucieństwem samego mechanizmu łączyło się okrucieństwo władających nim osób. Byli cenzorowie, którzy jako kaci przy tej gilotynie myśli długo wytrzymać nie mogli; byli inni, którzy starali się jej nóż zsuwać lekko; byli wszakże tacy, którzy go własnowolnie ostrzyli i spuszczali z dziką zapamiętałością. Niewymowną przyjemność sprawiało im nietylko zabijanie, ale dręczenie ofiar, a mogli tej rozkoszy używać do syta, gdyż ich nikt nie hamował i nikt za nadużycia władzy nie karał.

Ile ta straszna rzeź duchowa wyrządziła szkód naszej literaturze i naszemu życiu, tego żadne przypuszczenie i żadna wyobraźnia obliczyć nie zdoła. Nasza nauka zmieniła się na piekarkę i roznosicielkę komunałów, nasza poezya stała się bezlotną, całe nasze życie umysłowe skarlało w ciasnych formach, zwyrodniało w trwodze i obłudzie. Odwykliśmy od publicznej szczerości, wytworzyliśmy sobie język Ezopowy, tylko nam zrozumiały, w którym słowa posiadały ukrytą treść, wynaleźliśmy sztukę pisania śród widomych wierszy jakimś niknącym atramentem, który w oczach domyślnego czytelnika występował na wierzch. Między dozwolonym przez cenzurę wyrazem a jego znaczeniem zachodziło nieraz takie podobieństwo, jak w komentarzach Biblii między „córką Jeruzalemską" a „kościołem". Znosił tę katuszę wraz z nami naród rosyjski. Ale ona była dla niego mniejszą, bo wolną od prześladowania narodowego, a nadto mniej dotkliwą. Historya bowiem nie wychowywała go jak nas w swobodach konstytucyjnych, lecz w srogiej, naprzód obcej, a potem swojej niewoli. Kronika znęcań się cenzury nad nami pozostanie zawsze nieprześcignioną a tak nieprawdopodobną, że dla tych, którzy jej nie dostarczali materyału z własnych doświadczeń, była ona i będzie zawsze zbiorem niewiarogodnych (choć prawdziwych) anegdot. Trzeba jednak przyznać na obronę tej piły, że ona nie była gorszą i gorzej używaną od innych w tartaku rusyfikacyjnym, który cały również był ciągle dla świata ucywilizowanego rzeczywistym a nieprawdopodobnym. Kiedy jeden z pisarzów naszych opowiadał biskupowi Strossmayerowi o tem, co się u nas działo zwyczajnie, już nie budząc ani zdziwienia, ani gniewu, ten rzekł:

— Kochany panie, znam cię jako człowieka prawdomównego, ale wybacz, że w tym wypadku uczuwam niedowierzanie. Z pewnością gniew poruszył pańską fantazyę.

I nikt nie wierzył prawdzie naszej niedoli, tak dalece ona wychodziła po za granice możliwości.

Błysnął świt? Czy za nim słońce wejdzie i nam nasze życie również opromieni? Nie wiadomo.

# Nowa taktyka.

Budzący się do życia w połowie ubiegłego stulecia wielki przemysł Niemiec poczuł wkrótce, że wszechwładztwo na rynku pracy, które mu niby dawało reakcyjne ustawodawstwo niemieckich państw i państewek, więcej przynosi mu szkody niż pożytku. Zakaz koalicyi, wobec budzącego się poczucia solidarności, wobec ciągłego skupiania się ludzi w życiu zarobkowem nie stawał, na przeszkodzie łączeniu się robotników w staraniach o polepszenie warunków bytu, nadawał im tylko groźny, wybuchowy charakter. Nękani drobnymi strajkami przemysłowcy poczęli rozumieć, że zakaz walk ekonomicznych nie zapobiega konieczności dopuszczenia robotników do udziału, choćby najskromniejszego, w rosnących wciąż zyskach; więc zakaz ten, w którym widzieli teraz przyczynę ostrych form sporu, stracił dla nich na wartości. Anglia, której wysoce rozwiniętemu przemysłowi, wielkości nagromadzonych bogactw, pragnęli dorównać, dawała przykład pokojowych stosunków między przedsiębiorcami a robotnikami, które były następstwem zniesienia wszelkich przeszkód swobodnego zrzeszania się. Ten obraz pokoju po burzy, zapowiadającej się coraz groźniej, musiał podsunąć myśl zażegnania zła w sposób analogiczny; w latach 60-tych upadają w Niemczech zakazy koalicyi, powstają dozwolone prawnie *związki zawodowe robotnicze*, obejmujące kierownictwo gospodarczej polityki proletaryatu.

W następujących teraz czasach politycznego organizowania się i wyodrębnienia warstwy robotniczej w Niemczech od klasy posiadających, związkom zawodowym, walczącym bezkrwawą bronią zawieszenia pracy, poczęto nadawać charaktery pokojowego pomostu między politycznie poważnionemi partyami. Znowu przykład Anglii, gdzie spory o warunki pracy kończyły się najczęściej przed wybuchem strajku układami między przedsiebiorcą a wysłannikiem związku zawodowego, wystawiony został jako cel pożądany a niezawodny rozwoju społecznego, znowu ów brak politycznego uświadomienia warstw robotniczych, w Anglii po dziś dzień trwający, tłomaczonym był jako skutek ich silnej organizacyi gospodarczej, obywającej się w zupełności bez walki parlamentarnej.

Pokojowa chęć profesorów uniwersytetu i rozmaitych ludzi dobrego serca, wierzących, że „zgoda buduje" zawsze i wszędzie, poczęła wysławiać związki zawodowe, jako środki nowego ustroju, opartego wprawdzie na prywatnej inicyatywie i prywatnym kapitale, ale zapewniającego robotnikom poważny wpływ na kształtowanie się warunków pracy. Zaś owo oparcie bezsprzecznie niesłychanej wagi, jakie związek zawodowy daje sferom robotniczym w walce ekonomicznej przez zbiorowe stawianie żądań i usuwanie współzawodnictwa nabierało znaczenia jakiejś potęgi, której wielkość zależy tylko od woli robotników, od stopnia

organizacyi i solidarności, niemającej na zewnątrz żadnej granicy, ni tam.

To przekonanie, karmione rzeczywistymi zwycięstwami, ustępstwami, do których solidarność robotnicza w walce gospodarczej przedsiebiorców zmusiła, zdobywało sobie w cichości coraz to więcej zwolenników, aż w końcu skrystalizowało się w teoryę „neutralności" związków. Możność zaufania siłom własnym budziła chęć odsunięcia się od ruchu politycznego, grupowania dokoła programu czysto ekonomicznego jak najliczniejszych mas, obojętnych na zagadnienia dalsze.

Na podkładzie nadziei, że drobnemi ustępstwami okupić można większe, lub że zczasem złożą się one na zupełne przeistoczenie obecnych stosunków wytwórczych, w Niemczech wyłaniać się poczęła pewnego rodzaju taktyka ugodowa, której wyrazem stały się *układy taryfowe* między przedsiebiorcami a robotnikami: zwoływany ad hoc mieszany komitet oznaczał zgóry na dłuższy przeciąg czasu wysokość dniówki, płac od sztuki i tygodniowych, długość dnia roboczego i t. d. Układy taryfowe zdawały się zapowiadać nową erę angielską w rozwoju stosunków robotniczych w Niemczech, lecz ten świt różowy szybko się groźnie chmurzyć zaczął.

Podczas gdy w przedsiebiorstwach średniej wielkości, oparci o silną organizacyę robotnicy groźbą strajku zdobywali polepszenie warunków pracy i wpływ rzeczywisty na ich kształtowanie, w najsilniejszych gałęziach przemysłu, skartelowanych lub posiadających przez cła ochronne stanowisko monopolowe na targu, wpływ ich i ekonomiczne znaczenie organizacyi zaczęły słabnąć. Strajki, wzorowo nawet przeprowadzone — nie dawały żadnych rezultatów — i karna armia wykonywała w porządku odwrót, widząc, że niema najmniejszych widoków przeprowadzenia swych żądań. Przeciwnik uzbrojony w kapitał, pewny rynku i wolny od konkurencyi mógł długo czekać.

Widocznem się stawało, że tak zwane „wielkie strajki", w których po za żądaniem ekonomicznem stoi zawsze kwestya władzy, coraz mniej mają widoków bezpośredniego powodzenia, ostatnie zaś wypadki w Berlinie pokazały, że i drobna, podjazdowa walka, na którą związki zawodowe w największych nawet przedsiebiorstwach zawsze jeszcze liczyć mogły, na przyszłość im będzie utrudniona, lub może zupełnie udaremniona.

W połowie września r. b. paruset robotników, zatrudnionych w elektrycznych warsztatach firmy „Siemens i Halske" i „Towarzystwo elektryczne", należących do Zjednoczenia pracodawców, domagało się drobnego podwyższenia płacy a nie uzyskawszy w całości swych żądań, rzuciło pracę. Dyrekcya obu towarzystw, nie wdając się w dalsze układy, wezwała strajkujących do powrotu do pracy, grożąc w razie odmowy natychmiastowem zamknięciem wszystkich firm, warsztatów i fabryk, należących do dotkniętych strajkiem. Groźba skutku nie odniosła. Na ogólnem zebraniu robotniczem uchwalono rezolucyę, pozostawiającą strajkującym swobodę postępowania, i 33 tysiące robotników i robotnic straciło natychmiast pracę z przyczyny strajkujących paruset.

Próby pojednania nie dawały rezultatu, choć rzeczywisty przedmiot sporu był napozór zupełnie nikły: robotnicy żądali 7% podwyżki, firmy przed wybuchem strajku przyznały 5—6%. Domagały się zaś powrotu do pracy na warunkach przyznanych przed wybuchem walki. W organie swoim „Gazeta pracodawców" dyrekcya tłomaczyła swój upór, planowem postępowaniem robotników, ciągłem przez poszczególne grupy robotnicze podnoszeniem żądań „których spełnienie mniej szkodzić może, niżli strajk, ciągle wiszący nad przedsiebiorstwem".

W dalszych zaś wywodach: „A przytem „każda nowa zdobycz jest tylko etapem dla „żądań dalszych; to tu, to tam służy groźba „strajku za środek czynienia stopniowych „wyłomów w istniejącym porządku. W praktyce wyrobiła się zasada, że strajkiem „można wszystko uzyskać i o wszystko starać się trzeba.

„Wobec tego wzmocniliśmy też i nasz „związek i oświadczyliśmy naszym robotnikom, że na przyszłość na każde zaniepokojenie naszych zakładów przez porzucenie „pracy w poszczególnych oddziałach odpowiadać będziemy wspólną akcyą.

„Dlatego też w tym wypadku uczynić „możemy tylko te ustępstwa, na które się „już przed wybuchem strajku zgodziliśmy. *„Kwestya podniesienia płacy dla paruset jest „ważną tylko w swoich następstwach*, służy „wszakże usiłowaniom, które do głębi poruszają byt naszego przemysłu."

Drobna utarczka stała się znowu zagadnieniem siły i władzy. Robotnicy kładli głównie nacisk na zawarcie z dyrekcyą układu taryfowego. Dla poparcia ich żądań 10 tysięcy pracujących w elektrowniach, porzuciło robotę, ale choć Berlin był chwilowo zagrożony brakiem światła i ustaniem komunikacyi, nim strajkujących zastąpiła w części straż miejska i zebrani pośpiesznie ochotnicy, nim się upewniono (co nastąpiło szybko), że wyższy personel techniczny solidaryzuje się z przedsiebiorcami, to jednak nie wpłynęło wcale na postanowienie dyrektorów. Nie chcieli przekroczyć zakreślonej przez siebie granicy, ani ze swymi robotnikami zawierać układów, traktować ich jako partyę równouprawnioną przy ustanawianiu warunków pracy.

Dnia 12 z. m. ogłosił „Związek przemysłowców metalurgicznych", należący również do „Zjednoczenia pracodawców", że zamkną w ciągu trzech dni wszystkie swoje fabryki, jeśli przed upływem tego terminu w zakładach elektrycznych zgoda nie nastąpi. Groźba ta oznaczała, że nowych dwadzieścia tysięcy robotników straci zarobek, i że możność utrzymania strajkującej armii wymagać będzie ofiar szalonych, a w krótkim czasie wyczerpie się zupełnie.

Wobec tego strajkujący robotnicy firmy „Siemens i Halskie" oraz „Towarzystwa elektrycznego" oświadczyli gotowość powrotu do pracy. Ofiar nie było, przyjęto wszystkich poprzednio wydalonych, przyrzeczono wspaniałomyślnie nie cofnąć uczynionych już ustępstw.

„Nowa taktyka" przedsiebiorców przeszła zwycięzko ogniową próbę, ugięła najlepiej zorganizowaną, najinteligentniejszą grupę robotników, solidarną i karną, gotową w każdej chwili wprowadzić w czyn dewizę: wszyscy za jednego, jeden za wszystkich. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w najbliższej przyszłości taktyka ta pozyska więcej zwolenników. Świeży strajk w przemyśle konfekcyjnym w Berlinie przybrał już zupełnie podobny obrót. Potężne „Zjednoczenie przemysłowców niemieckich" umożliwi zastosowanie jej nawet w mniej silnych przedsiebiorstwach. A choćby tylko najpyszniejsza magnaterya przemysłowa pozwolić sobie mogła na chwilowe straty materyalnie, złączone z „nową taktyką", przy szybkiej koncentracyi kapitału w Niemczech pole do walk ekonomicznych ogromnie się zacieśni dla związków zawodowych. Wobec rosnącej potęgi kapitału, dotychczasowa broń organizacyi robotniczych okazuje się narzędziem tępem. Wzgląd na skuteczność dalszych usiłowań o polepszenie warunków bytu, nakazuje na „nową taktykę" przygotować nowe, doskonalsze sposoby natarcia i obrony. Jeżeli się przytem zważy, że klasie robotniczej w Niemczech zagraża też ukrócenie prawa wyborczego, że możność przeparcia żądań ekonomicznych na drodze politycznej zostanie utrudniona i w dal odsunięta, to konieczność poważnego rozpatrzenia, nie podstaw naukowych, ale praktycznego działania gospodarczych i politycznych organizacyj robotniczych, wysuwa się jako kwestya paląca.

*Dr. Helena Landau.*

## FEJLETON

# LIBERUM VETO.

Nie bójcie się.

Liście osikowe, które ciągle drżałyście, trącane najlżejszym powiewem wiatru i nigdy nie zaznałyście spokoju; dusze lękliwe, które nawet łunę ogólnego pożaru bierzecie za obłoki nasiąkłe odblaskiem zachodzącego słońca; wy, którzy mądrość, patryotyzm, obowiązki obywatelskie stopiliście w uczuciu obłudnego i cierpliwego służalstwa — nie bójcie się! Domowe z nas ptaki: jedne tłustsze, drugie chudsze, ale prawie wszystkie z zaniklemi skrzydłami. Podfrunąć, wlecieć na płot niskiej obory—umiemy. Ale szczyty, gwiazdy, podniebie pozostawiamy ptakom dzikim, nieoswojonym. Jeszcze nie otworzono skarbca zabranych nam w ciągu stulecia swobód, jeszcze nie zwrócono nam żadnego z tych praw, bez których naród kulturalny żyje w warunkach pierwotnej hordy, a już odezwały się jakieś błogosławieństwa i dzięki, jakieś uciszania zbyt głośnych okrzyków i jakieś obawy o „nadużycia wolności". Czego ty chcesz—orkiestro prawomyślności, wygrywająca swe symfonie na instrumentach ładu policyjnego? Czego ty chcesz? Z piersi milionów, jak z wylotu moździeży nabitych przed stu laty, buchnął podpalony nagłą iskrą ból, pomieszany z radością, zgrozą i nadzieją. Czy byłoby nienaturalnem i dziwnem, gdyby ci ludzie zużytkowali pierwsze dni wolności na rozkiełznanie swego szału? A tymczasem przez sale gmachów i przez ulice Warszawy przeszły wielkie zbiorowiska ludu, przeważnie prostego, którego wychowaniem zajmowały się nędza i ciemnota, cierpiącego i wzburzonego strasznie, który w swojej gorączce, w gniewie i uniesieniu nie dopuścił się ani jednego gwałtu, ani jednego występku, zasługującego, aby sprawiedliwość swój miecz na niego spuściła. Pewnego dnia olbrzymia rzeka tłumu, zawierającego około 200,000 osób, przepłynęła przez miasto z burzliwem falowaniem uczuć i potężnym szumem śpiewów narodowych, tych śpiewów, w których jest tyle łkań, ile nut, i tyle skarg, ile słów, nie wytworzywszy najmniejszego wiru, któryby straż porządku publicznego potrzebowała uspokajać. Co to znaczy? To znaczy, żeśmy narodem od śmiałych ruchów odwykłym, ale także, żeśmy narodem ze starą kulturą, że chociaż posiadamy 80% analfabetów, w naszej krwi rozpuszczone są te pierwiastki obyczajowe, których nie da żadna wiedza, żaden ustrój konstytucyjny, żadne zewnętrzne małpowanie cudzych narowów. Już nietylko wierzchnie warstwy społeczne, ale na ich spodzie leżący, nieoświecony i ubogi lud chowa w sobie wiekowy spadek wysokiego rozwoju. I on wraz z innemi klasami —to nie dorobkiewicz śród narodów europejskich, który niedawno przestał być barbarzyńskim, w którym z pod cienkiego forniru ukazuje się przez szpary głęboko tkwiąca dzikość. Padały słowa brutalne, padały nawet takie, które bodajby nigdy nie odbiły się echem w ścianach naszego kraju. Ale cała ich masa zgarnięta razem nie wyrównywa błotu jednej

sesyi parlamentu austryackiego. Spróbójcie otworzyć albo raczej uchylić lekko drzwi niewoli jakiemukolwiek innemu narodowi w Europie... Ach, nie! Przecież w Europie oprócz nas już niema ani jednego narodu w niewoli. Więc wyobraźcie sobie, coby każdy z nich zrobił, gdyby mu po stu latach duszenia się pozwolono na dłuższy oddech!

Więc nie drżyjcie osikowe liście i lękliwe dusze! Jeżeli nawet kiedyś upoimy się wolnością, nie będziemy szalejącą tłuszczą, której wytoczono kufy wódki.

Ten nasz umiar w wybuchach dowodzi nie tego, żeśmy dojrzeli do swobody najdoskonalszych form życia politycznego, bo dojrzeliśmy przed 500 laty, ale że wszystkie operacye, dokonywane na nas od utraty niepodległości, nie wypruły z nas ani jednego nerwu, nie przecięły ani jednej arteryi życia narodowego. Najzręczniejsi chirurgowie i oprawcy uczuli niemoc wobec odporności naszego organizmu, najostrzejsze noże zawiodły, najjadliwsze szczepionki nie przyjęły się. Już nie same tylko starannie hodowane inteligencye i charaktery, ale prosty, przez nikogo w swym patryotyzmie niehartowany lud każdem słowem, każdym ruchem wołał: „Jestem polski i polskim pozostanę. Niema na ziemi korzyści, za którą bym się wynaturzył, nie ma siły, któraby moją narodowość we mnie zdławiła. Domagam się chleba, sprawiedliwości, oświaty, praw, prowadzę wojnę domową, nienawidzę wyzyskiwaczów i ciemięzców śród moich rodaków, ale wszystkie te żądania, skargi i klątwy wypowiadam ustami polskiemi“.

„Wolności — woolnoościi — woolnooości“!—wołał jak opętany pewien robotnik na wiecu publicznym. Przez kilka minut rozciągał jękiem tylko ten jeden wyraz. To nie była myśl, to nie był głos rozumu lub nawet uczucia, to był pierwszy, prawie nieartykułowany krzyk długo gwałconej i wreszcie wyzwolonej potrzeby. Tak krzyczą konający z pragnienia lub głodu, tak krzyczą wypuszczeni z ciemnicy lub zdjęci z tortury. Nie słyszałem wszystkich mów na wiecach, ale te, które słyszałem i o których mi donoszono, nie były wcale mowami, lecz szeregiem krzyków i to tak dalece jednobrzmiących, że nie analizując ich źródła, można było zapytać, po co je tylekroć powtarzano. Najbardziej oklaskiwane nie zawierały ani oryginalnych myśli, ani głębokich prawd, ani pięknej oprawy. Najzwyczajniejsze komunały. A mimo to budziły nieopisany zapał: lud słuchając ich po raz setny wybuchał takim zachwytem, jak gdyby jego duszę oblało nagle światło objawienia. Czemu? Bo on w chwili odryglowywania zasuw więziennych i pękania kajdan nie pragnął, nie mógł nawet pojąć mądrych rozumowań, pożądał tylko pewnych haseł, haseł zmartwychwstania, walki i zwycięstwa. Wolności! W tym wyrazie zamykała się zarówno cała jego filozofia, jak cały program. Są momenty, w których najwspanialsze teorye ekonomiczne nie wypowiedzą tego, co mieści w sobie jeden okrzyk „chleba!“ Są również momenty, w których najgłębsze wywody nie zastąpią jednego prostego okrzyku: „wolności!“

Ale nie drżyjcie pod tym długim oddechem osikowe liście i lękliwe dusze!

Gdyby dla uspokojenia was można było zrobić tę próbę, opieczętowalibyśmy usta i okuli ręce na tydzień najmizerniejszemu narodowi w Europie, który nie zaznał nigdy takiej swobody i nie rozwinął takiej kultury, jak my; obaczylibyście, jak on by się miotał, jak by ryczał, gdybyśmy zdjęli te pieczęcie i okowy. A zważcie, że my je nosiliśmy przez lat sto! A zważcie dalej, że nasz proletaryusz jest może największym nędzarzem na całym obszarze świata ucywilizowanego. Stoi on głodny, obdarty, ciemny, wychłostany wszystkiemi rózgami losu, pod milczącem niebem, ku któremu już przestał podnosić głowę i na ziemi, z której tyle mu wydzielono, ile zabierze miejsca legowisko i grób, stoi zupełnie opuszczony i tylko czasem widzi strojne orszaki, które tańczą dla ulżenia jego niedoli i powiewem sukien balowych chłodzą jego spieczone usta, tylko czasem czuje, że mu przechodząca filantropia wsunęła jałmużnę do ręki.

Bo mimo to nie odrywa i nie odrzuca starego płata kultury, który jest uszyty z łachmanów jego niedoli.

Więc nie bójcie się.

*Poseł Prawdy.*

# PAMIĘTNIK.

*Od dnia ogłoszenia Manifestu konstytucyjnego do dnia zawieszenia go i wprowadzenia stanu wojennego w Królestwie Polskiem panowała zupełna wolność prasy, z której jednakże korzystały tylko pisma codzienne, wyłączone od bezrobocia drukarskiego. Wszystkie inne wydawnictwa peryodyczne a wraz z niemi tygodniki zostały pozbawione możności wypowiedzenia się swobodnie. Dlatego w obecnych numerach „Prawdy“ czytelnicy nie znajdą pożądanego przez nas odbicia owych dni wolnych.*

## Program polityki realnej.

Ogłoszony przed paru tygodniami „program stronnictwa polityki realnej“ przypomina kartę z ilustracyj do bajek, na której wilki występują w ornatach, lisy we frakach a kotki w dekoltowanych sukniach. Co za zmiana, przynajmniej w zewnętrznym ustroju od czasu, kiedy *Słowo* zamieszczało wstrętnie poddańcze i denuncyacyjne artykuły, a p. Spasowicz pisał swoje „Dezyderaty“ podane chyłkiem komitetowi ministrów! Dziś to samo grono „domaga się“—uważacie—domaga się „prawa równego dla wszystkich obywateli, bez względu na pochodzenie, stan, narodowość lub wyznanie“, „urządzeń autonomicznych (o nieba!) i samorządnych dla Królestwa Polskiego, któreby urzeczywistniały prawo ludności do decydowania o własnych sprawach krajowych“, „zmiany ordynacyi wyborczej w kierunku nadania praw szerszym warstwom inteligencyi i przedstawicielstwu warstw robotniczych“. To samo grono już „obok korony i rządu“ widzi trzeci czynnik poważny—„społeczeństwo rosyjskie“ a co dziwniejsza — przyłącza się do „najbardziej postępowej jego części“. Prawdziwe *contes jaunes!* Z dawnej toalety ugodowej pozostał tylko słoik starej pomady. „Realiści“ domagają się równouprawnienia, ażeby „wespół z przedstawicielami narodu rosyjskiego i innych ludów przyczyniać się do umocnienia na drodze wolności i postępu (to świeża warstewka owej pomady) tego państwa, w którem spodziewamy się osiągnąć swój cel najwyższy.“ Naturalnie ludzie, którzy dziś to piszą a przed rokiem uważaliby to samo za „szowinistyczną demonstracyę“, robią taką minę, jakgdyby byli w zgodzie ze swoją przeszłością, w której „nie chcieli opuszczać rąk“ (oni tylko!). Rzeczywiście zaś zmienili się i przetopili w ogniach patryotyzmu radykalnego i pod młotem ruchów ludowych. Bez tych dwóch wpływów pozostaliby nadal „gotowi do usług“ z wyciągniętym karkiem do hołdu i z wyciągniętą ręką do orderu i jałmużny. Bądź co bądź ugodowcy v. realiści przeskoczyli już narodowych demokratów, którzy dziś stanowią najwsteczniejszą i najohydniejszą zbieraninę śród stronnictw polskich.

## Momenty.

Przeżyliśmy czasu sporo. Pierwsza chwila była chwilą oczekiwania. Pomimo znużenia, pomimo wyczerpania materyalnego rzesze bojowników stanęły na szańcach i znowu zajęły pozycye bojowe. Pomimo tylu ofiar lud pracujący nie uląkł się i nowe poświęcenie niósł ukochanym hasłom. Wysiłek był wielki i zakończony zupełnem powodzeniem. Stało się według oczekiwań. A potem... Pojawiła się ułuda i ukazała rąbek jaśniejszego nieco nieba. Wszyscy ci, którzy dotąd spali, powstali i poczęli się cieszyć. Lecz ci, co czekali, radości nie czuli. Dla nich był to tylko pierwszy znak zapowiadający oddalone zwycięstwo i pobudzający do nowego naprężenia sił, do dalszego czynu. I poszły za nimi nieuświadomione masy, a wszelkie hasła inne okazały się drobnemi i małemi. Tylko ci, co dotąd pracowali, wykazali siłę ducha i natchnienie czynu. Ci, co poznali prawdę, co zrozumieli, że treść życia to hasła, za które walczy i ginie lud, co pojęli, że życie to nie igraszka, lecz poważny proces dziejowy, wszyscy ci skupili się koło swego znaku i zaśpiewali pieśń wielką, pieśń bólu i nadziei. A potem. Stało się to, czego oczekiwać należało. Łudzący się poznali igraszkę ułudy. I znowu zaświstały w powietrzu znane nam tak dobrze syki. Lecz przeraziły one tylko słabych i ciemnych, rzuciły postrach i lęk tylko między masy, które dotąd w walce udziału nie brały. Dla każdego, kto posiadł jakąkolwiek świadomość społeczną, owe konsekwencye konstytucyjne są oczekiwanem następstwem. Gra została wykonana za pośpiesznie i niezbyt kunsztownie. Niezręczność popsuła cały efekt. I dziś nikt na seryo tych srogich min nie bierze. Wiemy, w czem nasza siła, i wiemy, że siły tej nikt nie zdławi. Wiemy, ilu nas i wiemy, co możemy zdziałać. I to jest wielką naszą zdobyczą. Chwila obecna, chwila oczekiwania nie pozbawi siły stojących na silnym gruncie interesów uświadomionych i koniecznych. Zaczęła się przemiana pewnych form życia dziejowego i owa przemiana dokonać się musi. Żadne gniewy nie pomogą. Prześladowania są bezcelowem okrucieństwem. Zorganizowana armia pracy nie czuje nawet znużenia. Święty zapał ogarnął wszystkich. A wiara w słuszność sprawy nigdy nie była goretszą i silniejszą. *br.*

## Zakrakały kruki, wrony.

Długa noc utrwaliła przewagę smutku. A nad smutnymi tylko kruki nie mają zmiłowania, a smutnych tylko one nie czczą milczeniem i pokłonami. Skoro słabe oczy na chwilę uradowane zostały jakiemś mignięciem oddalonej iskry światła, to kruki i wrony niespokojne o swoje królestwo poczęły krakać ze zdwojonym zapałem. Rozpoczęła się maskarada. Ubrany w togę cnoty obywatelskiej rektor woła: krzyżacy idą, a inny spekulant drze się: prusacy nadchodzą. To znowu niepowołany kaznodzieja wszędzie widzi próżniactwo i nic więcej, a inny wrzeszczy o jakiejś anarchii. Do chóru tego przyłączają się głosy jęczące o niedoli współbraci (dziś wszyscy nazywają się braćmi, nawet pan minister miłośne śle listy do robotników z nagłówkiem: bracia robotnicy).

Zakrakały kruki, wrony, skoro żer poczuły. Lecz krakanie to nikogo nie przeraża. Przywykliśmy do tych natrętnych wrzasków i poczynamy nie zwracać na nie uwagi. I to jest pierwszy znak odrodzenia

się narodu. I jest to pierwszy objaw wewnętrznej przemiany. Dziś wszystko, co żyje i żyć pragnie, wybrało drogę. I pójdzie nią nieugięcie, wytrwale a mężnie. *l.*

## Phi!

Do podjęcia wielkich zadań chwili obecnej przygotowaliśmy się należycie: już bez skrupułu i namysłu umiemy przeciwników spotwarzać i lekceważyć. Pierwszą czynność wykonywa z bezczelnością opryszków narodowa demokracya, drugą... Ach, kto się do niej nie rzucił. Nawet p. Krzywicki, mąż poważny, twierdzi (w *Kuryerze Codz.*), że „nie pamięta którejś z *licznych* demokracyj naszych", bo „przestał oryentować się w tych zastępach miłośników ludu". Tych „demokracyj" jest zaledwie trzy, p. K. jako antropolog wie dobrze, iż do trzech umieją liczyć tylko plemiona stojące na najniższym szczeblu rozwoju, nie postawił by więc siebie na tym stopniu, gdyby sam nie uległ „dawnym narowom" prasy warszawskiej, które wyszydza i nie uczuł chęci wyrzucenia przez okno swej kapliczki na przechodzących koło niej: „Phi! To mi wyznanie! Nie modlą się u nas!"

Co innego p. W. R. z *Kuryera Warszawskiego.* Ten dawno wmówił w siebie, że warczące i turkoczące wyrazy są objawem siły myślowej a lekceważenie przeciwników — dowodem wyższości nad nimi. Zuchwałość jego pod tym względem zaledwie zna jakieś kresy. *Hors Shakespeare il met tous les auteurs au billon.* Za brednie wygłoszone z armatnim hukiem w sprawie solidarności przyszłego Koła polskiego, p. E. Daniłowski wziął go (w *Kur. Codz.*) na szpilkę. Posłuchajcie jak on z tej szpilki odbrzęczał: „Mniejsza o sympatycznych *frazesowiczów* w rodzaju p. Daniłowskiego, bo *radykalizm pensyonarski* tego politykującego po 3 kop. od wiersza poety jest naprawdę rozczulający i nawet za obelgi gniewać się na niego nie można". Daremnie trudzilibyśmy się pytaniem, skąd dziennikarz „od wszystkiego", typowy frazesowicz, czerpie odwagę mówienia w ten sposób o jednym z najznakomitszych pisarzów naszej literatury współczesnej, gdyby nie wtrącone przez niego cyferki. P. W. Rabski, pobierający ileś kopiejek od wiersza, ma prawo lekceważyć Daniłowskiego, otrzymującego zaledwie 3 kop.! Duma hierarchiczna. Wobec niej znika potrzeba jakiejkolwiek argumentacyi, pozostaje tylko miejsce dla pytania: jaki może być rozmiar duszy, która w sporze o przyszłość narodu pamięta, ile kopiejek od wiersza dostaje przeciwnik? Weźcie ogromnie powiększający mikroskop, żeby ją dostrzedz.

## Nowe kłamstwo.

Wszystkie gazety warszawskie, które (według *Dziennika poznańskiego*) zawiązały syndykat, obwieściły grubemi czcionkami, że komisya, obradująca w Petersburgu nad sprawą języka na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, rozstrzygnęła ją w „duchu żądań delegacyi" i pozwoliła używać polskiego. Otóż to radosna nowina jest wierutnem kłamstwem. Komisya bowiem uchwaliła (wszystkiemi głosami przeciw jednemu) decyzyę całkiem przeciwną, czyli oświadczyła się za utrzymaniem języka rosyjskiego, upoważniwszy tylko ustnie dyrektora do czasowego tolerowania polszczyzny. Jaki cel mają owe pisma w systematycznem zmyślaniu mniemanych powodzeń w zabiegach urzędowych około rozszerzenia praw języka polskiego—trudno byłoby zgadnąć, gdybyśmy nie wiedzieli, że to należy do „programu" pewnych „partyj", ażeby podtrzymywać wiarę ogółu w te zabiegi. Na szczęście kaczki tego rodzaju mają woskowe skrzydła, które im szybko topnieją w słońcu prawdy.

## Deklaracya polityczna.

Niewielu już zapewnie pozostało ludzi, zajmujących bodaj troszeczkę wydatne stanowiska, którzy by nie uznali za stosowne zatknąć narodowi swój własny drogowskaz polityczny. Spostrzegamy przytem takich przewodników, o których dotychczas wcale nie słyszeliśmy. Nie wiedzieliśmy np. o istnieniu ks. Zdzisława Lubomirskiego, który, według *Gaz.war.*, na zebraniu 1-o *voto* ugodowców a *secundo voto* realistów oświadczył... Ba ale co oświadczył! Niepodobna z tej niedojrzałej cytrynki wycisnąć ani kropli soku, możnaby ją tylko całą zamieścić a na to szkoda nam kawałka papieru. Zaznaczamy więc tylko, że w tej deklaracyi znajdują się takie wyrazy widocznie akcentowane: „zrzeszenie się warstw umiarkowanych i rozsądnych w działaniu politycznem", „wolność dalszego kształtowania się", „popierać będziemy każdą akcyę, zmierzającą do otrzymania spokojnych, trzeźwych (census policyjny) a możliwie najlepszych przedstawicieli kraju" itp.

P. Stefan Godlewski wynalazł (w *Wieku*) „jedyne dla nas właściwe hasło polityczne przy wyborach do Dumy" a jest niem: „pozyskanie możliwie najlepszych warunków naszego rozwoju narodowego". Hasło to nie jest nam obce, wszakże kieruje się niem czeladź, wchodząc do służby, handlarze przy zawieraniu umów o dostawę i td. Wszyscy chcą „pozyskać możliwie najlepsze warunki". Szkoda, że p. G., idąc za przykładem takich kontraktów prywatnych nie powiedział nam, co rozumie przez owe „najlepsze warunki" i w jaki sposób radzi je „pozyskać". Ale nadewszystko szkoda, że i on również, jak cały tłum ugodowo-demokratów, namydlających się frazeologią, wyśliznął się z najważniejszego pytania, w którem tkwi rzeczywiste hasło: czy wejść do dumy po to tylko, ażeby złożyć protest przeciwko stałemu w niej udziałowi delegacyi polskiej i żądanie własnego sejmu, czy też po to, ażeby w niej „pracować". Tego pytania bardzo nie lubią mydłki polityczne, a jednak kiedyś trzeba będzie na nie odpowiedzieć.

## „Dziad idzie".

Towarzystwo akcyjne *Gazeta polska* jest bardzo młode (liczy zaledwie parę miesięcy życia), więc nic dziwnego, że jeszcze nie rozumie najprostszych rzeczy i że je zwykłym straszkiem na dzieci „dziad idzie" można okropnie przerazić. Jacyś figlarze, nazwani „poważnemi źródłami", krzyknęli: „prusacy idą!", czem tak przestraszyli młodziutkie towarzystwo akcyjne *Gazeta polska*, że mu prawdopodobnie niańka musiała zmienić pieluszki. Co ono pod wpływem tej trwogi naplotło w środę, co po uspokojeniu się nagadało w czwartek, przypisując sobie zasługę „otrzeźwienia (!!) ludzi", tego my powtarzać nie będziemy i — zdaje się — nikt nie powtórzył, bo takie dziecinne bajdy leżą pod poziomem rozumnej publicystyki. Ale ponieważ niedorzeczny alarm zaniepokoił ludzi niekrytycznych i dotąd jeszcze pokutuje w ich głowach jako groźba możliwa, niech przydadzą im się następujące uwagi:

1) Rosya jest największem mocarstwem świata (kolonialnych przystawek Anglii za jej obszar poczytywać nie można). Gdyby zaś dla uśmierzenia swych poddanych wezwała obce państwo, odrazu zeszłaby na stanowisko dziesięciorzędne, jakie zajmuje np. Serbia lub Rumunia.

2) Po przyzwaniu Prusaków przeciw Polakom musiałaby się wyrzec na zawsze przewodniej roli w Słowiańszczyznie.

3) Rząd, który by się dopuścił takiego kroku, postradałby całkowicie oporę moralną w narodzie.

Czy więc najbardziej ograniczony i najszaleńszy naraziłby się na takie niebezpieczeństwa — i dlaczego? Dlatego, ażeby wojska pruskie zgniotły opór bierny w Królestwie Polskiem, bo czynnego prawie niema. Kto w podobne możliwości wierzy, niech sobie wcześnie zamówi miejsce w Tworkach.

## Propozycya.

Posiadamy dość liczną gromadę ludzi, którzy mają ciągle tłomoczki zapakowane do podróży i fraki wyjęte z szafy. Są to delegaci. Do kogo, po co, kiedy mają się zwracać — to ich wcale nie obchodzi; oni tylko to wiedzą, że w każdej chwili gotowi są utworzyć deputacyę. W ostatnich czasach wzrosła między nimi szczególnie liczba tych, którzy „jadą do Petersburga". Ponieważ nie było dotąd ani jednego wypadku skuteczności tych wypraw; ponieważ każda z nich pochłania tysiące rubli na koszta biletów i utrzymania, czy by więc szanowni kandydaci do delegacyi nie zgodzili się swe zmarnowane bezużytecznie w tych podróżach pieniądze ofiarować komitetom głodowym? Przynajmniej z ich nałogu i próżności byłaby jakaś korzyść społeczna a przytem oni sami zyskaliby pewność, że nie będą potrzebowali odgrywać dalszego ciągu swej komicznej roli po za granicami Królestwa. W tej chwili siedzi w Petersburgu od kilkunastu dni 20 ludzi, którzy daremnie czekają na przyjęcie u hr. Wittego i którzy stosunkowo najbardziej obronnie wyplątaliby się z własnej matni, gdyby tego przyjęcia nie uzyskali. Czy nie lepiej było 2000 rb. dać biednym, którzy nawet pomodliliby się na intencyę deputatów, ażeby im Bóg dał rozum?

## Nasze poczciwe chłopstwo.

Jeszcze nędza, zrodzona w bezrobociu i rozstroju całego życia społecznego, woła o pomoc słabym głosem, a już go dosłyszał i pospieszył z ratunkiem nasz poczciwy lud wiejski, ten lud, który nigdy nie zawiódł, chociaż sam tyle razy był zawodzonym. Włościanie z powiatu nowomińskiego pierwsi przyjechali do Warszawy ze swą ofiarą i żądaniem „wezwania narodu do zsypy". Za ich przykładem poszli inni gminiacy i głównie chłopskiem zbożem i chłopskiemi kartoflami karmi się bieda w rozmaitych komitetach, które powstały pod tem hasłem. Głębokie wzruszenie ogarnęłoby was, gdybyście w magazynie na Walicowie weszli do izby, gdzie złożono chleb chłopski. Ile tam postaci bochenków, świadczących z ilu chałupin on przywędrował! A jakże się zachowali panowie obywatele ziemscy? Niektórzy z nich, ci, których serce bije tętnem społecznem, a nie samolubnem lub kastowem, spełnili zacnie swój obowiązek. Ale ogromna większość albo odrazu zatkała sobie uszy na wezwanie, albo rozmyśla, do którego komitetu najbardziej *wypada* posłać kilkadziesiąt bochenków chleba, furę kartofli lub parę korcy zboża. I wielu rozmyślać będzie tak długo, aż wreszcie dojdą do przekonania, że żaden z owych komitetów nie odpowiada ich „zasadom". Przebaczmy, albo raczej nie spodziewajmy się niczego wielkiego od tych ludzi, którzy przedewszystkiem mają tę wadę, że zawsze są mali. Bo kto ich wychowuje społecznie? Narodowi demokraci, którzy, rozdzielając między nędzarzy pewną sumę pieniędzy, żądają od nich oświadczeń piśmiennych, że należeli do bezrobocia przymusowo.

Czy można być mniejszym? Jakimże olbrzymem wobec tyah karłów jest chłop polski, który tylko woła: „Hej, kto tam głodny, niech do mnie przyjdzie, dam mu jeść!"

### Rekord bezczelności.

*Słowo polskie*, organ narodowych demokratów w Galicyi, ustanowił rekord bezczelności, który nieprędko będzie pobity. Mówiąc o powszechnem głosowaniu w Austryi, powiada ze szczerością łotrzyka, który już nic nie ma do stracenia:

„Względy polityki praktycznej nakazują zadać sobie pytanie, czy Koło polskie będzie mogło udaremnić *tę szkodliwą reformę* w razie, jeżeli zapoczątkuje ją rząd? Stanowczo nie! Głosowanie w izbie poselskiej na posiedzeniu w dniu 6-ym października r. b. pokazało, że *większość stronnictw* izby poselskiej jest już za głosowaniem powszechnem. Ta większość spotężnieje, gdy rząd sam wystąpi z projektem reformy. W tym przypadku zatem Koło polskie nie obroniłoby poprzednio zajętego stanowiska. Poniosłoby klęskę, a tem samem wyszłoby z przeprawy *odarte z wszelkiej powagi politycznej*. Sprawa narodowa polska poniosłaby przez to podwójny szwank ciężki.

Polityka narodowa praktyczna nakazuje zatem chwycenie się innej taktyki na przypadek, gdyby rząd sam zapoczątkował reformę powszechnego głosowania. Nie można będzie opierać się jej zasadniczo i bezwzględnie. Należy jednak otoczyć ową reformę takiemi *kl uzulami*, aby płynące z tych ostatnich korzyści *równoważyły stratę*".

Szachraj polityczny zapomniał o jednej rzeczy: skoro większość stronnictw w Izbie oświadczyła się za reformą, to głosy Koła polskiego nie warte ani halerza, więc ono nie może ich sprzedać w „klauzulach". Z tej próbki można wnosić, jaką wsteczność i jaką ohydę narodowi demokraci wniosą do przyszłego Koła polskiego w Dumie, dla którego tak gwałtownie żądają solidarności. Oni chcą tam nietylko zdradzić wszystkie hasła demokratyczne, ale jeszcze mieć przymusowych spólników swego wiarołomstwa. Zaiste, pobić rekord takiej bezczelności—trudno.

### Niech żyje lud polski.

Dziwnie szyderczo przemawia ironia dziejów. Zawsze i wszędzie musi ona zaprowadzać szablon, zawsze i wszędzie powtarzać okrzyki stereotypowe przez usta przeróżne. Obecnie nawet przedstawiciele ciasnego mózgu i pustki indywidualnej arystokratycznemi usty wołają, niech żyje lud. Dziś—wszyscy—wznoszą okrzyki na cześć tych, których obrzucali błotem i uważali za przyrodzonych hańbicieli imienia polskiego. Ironia dziejów nie milknie jednak — ona stwarza tę komedyę i ona ją wyjaśnia. Te okrzyki należy uzupełnić. Niech żyje lud polski, niech żyje i pracuje na nas. Niech walczy, ginie, krwawi gościniec życia, niech z gołą pięścią idzie na bagnety, niech zdobywa dla nas i za nas swobody, a my potrafimy skorzystać z tych zdobyczy i ująć rządy w swe ręce. Niech żyje lud polski, i potem swym opłaca nasze istnienie bez troski.

Próżno ten frazes sączą miodopłynne usta. Napróżno panienki machają wyperfumowanemi chusteczkami; napróżno zdjęte cylindry ukazują prawidłowe przedziałki na głowach. Lud polski poznał swą siłę. Jako klasa wyzyskiwana, jako klasa szermierzy przyszłości drwi on sobie z nieproszonych opiekunów i ze wzgardą a obrzydzeniem odwraca się od tych, co wykrzykując: „niech żyje lud" rozdają paszkwile na niego. Lud polski poznał wielką prawdę, i ona mu ukazała wrogów i przyjaciół. Okrzyki bałamutne nie zwrócą go z drogi. Wszelkie komedye na nic się nie zdadzą. *r.*

### Kto za to odpowie?

Niema prawie dnia, aby dzienniki nie podały do ogólnej wiadomości wypadku pobicia lub poranienia kogoś z przechodniów przez żołnierzy patrolujących. Najwyrazistszym z nich było zastrzelenie w dzielnicy Nalewkowskiej 2 osób i poranienie ciężkie drugich dwojga przez jeden wystrzał karabinowy. Dziś, kiedy władze administracyjne ciągle powtarzają surowe wyrazy o odpowiedzialności i karze, dziś, kiedy komenda wojskowa reguluje wszelkie przejawy życia społecznego, dziś nadewszystko ogół powinien zażądać ukarania tych, którzy winni są znęcania się i wywierania swej złości na spokojnych przechodniach. Gdzieś daleko słyszymy o śledztwach i zawieszeniu w służbie. U nas cicho, nikt się nie poczuwa do obowiązku wyjaśnienia tych rzeczy. Podobno śledztwo męczy panów urzędników i trwa za długo. *m.*

### Bez maski.

Byliśmy przekonani, że cenzus wyborczy do Dumy państwowej, pomimo swej bezprzykładnej wyłączności, przypadnie szczególnie do smaku naszym „obszarnikom", którzy tylko przy jego pomocy mogli wypłynąć na wierzch. Nie wyrażaliśmy jednak publicznie tego przekonania, ażeby nie obrazić jednostek w tej sferze, które nie są zdolne czuć kastowego zadowolenia z krzywdy klas innych. Dziś wszakże, gdy po rozszerzeniu praw wyborczych przez ostatni Manifest objawił się smutek głośno wypowiadany przez ilustrowanych (w *Kuryerze narodowym*) „naszych posłów", winniśmy zaregestrować ten fakt, ażeby wskazać, jakich to obrońców u nas miałyby w Dumie wielkie masy ludowe. Prawdopodobnie uzupełniona ordynacya wyborcza odcedzi nieco tę migotliwą szumowinę, w każdym razie niech lud polski wie, że „najlepsi", „obdarzeni zupełnem zaufaniem narodu", domagający się „solidarności Koła polskiego" to są ci, którzy pragnęliby nie dopuścić go do przedstawicielstwa i utrzymać przywileje wyborcze dla ludzi bogatych, przedewszystkiem zaś dla właścicieli folwarków i fabryk.

### Nawróceni.

Z ust całej prasy warszawskiej nie schodzą wyrazy: „autonomia z sejmem ustawodawczym" i t. d. Bardzo nas cieszy ta powszechna zgoda na jedną formułę polityczną, ale czy dzisiejsi, nowo nawróceni jej wyznawcy nie uważają za stosowne wyskrobać ze swych artykułów przed paru miesiącami wszystkich wyzwisk i oskarżeń, któremi obrzucali jej twórców — postępowych demokratów? Przecież wtedy każdy kiep dziennikarski śmiało ich szturgał a ich program, który dotąd pozostał jedynem poważnem ujęciem żądań narodowych, przedrwiwano jako niedojrzały owoc improwizacyi. Nawet główny kamień obrazy — „powszechne, tajne, równe i bezpośrednie głosowanie", od którego zwłaszcza narodowa demokracya dostawała drgawek, teraz owija jak bluszcz węgły jej domków karcianych, zabezpieczając je od rozpadnięcia się przy lada podmuchu. Naturalnie cała ta gromada neofitów politycznych przysięże, że ona od początku wierzyła w autonomię, tylko chowała ją głęboko pod sercem, a dopiero dziś wydobyła, ale o to mniejsza: kto przegrał na prawdzie, stawia na kłamstwo, ażeby się odegr

## BADANIA NAUKOWE

# Psychologia pesymizmu.

(Dokończenie.)

Dualistyczna teorya, której stanowiska autor w zasadzie nie opuszcza, wymaga jednakże w dwóch punktach zmian uzupełniających.

W wielu przypadkach jest niewątpliwie prawdą, że wyzwolone przez dwa różne czucia lub wyobrażenia wzruszenia przyjemne wzgl. przykre, pomijając odcienia w natężeniu i trwaniu, tudzież refleksy świadomości, wynikłe z nienależących do właściwego dziedzinie uczuciowego zjawisk fizyologicznych, są do siebie najzupełniej podobne. Częstokroć jednak w sposób dobitny i bezpośredni uznajemy pewne uczucie za wyższe, szlachetniejsze, niż inne.

Na czem więc spoczywa owa różnica?

Niepodobna przypuścić, że we wszystkich okolicznościach uczucie zmysłowe posiada mniejsze natężenie, niż moralne. Że uczucia zmysłowe trwają wogóle krócej, zaprzeczyć się nie da. Zdarza się jednak i wręcz przeciwnie. Niektóre uciechy zmysłowe znajdują długotrwałe echo w uczuciu, podczas gdy niemała ilość rozkoszy wyższych posiada charakter wybitnie wybuchowy.

Analogicznie zachowuje się i sfera przykrości.

Różnica rangi nie może być za tem sprowadzona jedynie do stosunków czasowych.

Należy wreszcie uwzględnić i tę okoliczność, że strona fizyologiczna (zmiany oddechowe i pulsowe) uczuć niższych i wyższych nie wykazuje różnic zasadniczych. Oczywiście w uczuciach wyższych wypadają częściowo lub całkowicie te czucia organiczne, które sygnalizują, jaki mianowicie narząd zmysłowy dostarczył nam przyjemnego wzgl. nieprzyjemnego wrażenia. Nie jest wszakże jasnem, w jaki sposób ta okoliczność mogłaby uzasadnić omawianą różnicę wartościową. Możnaby wprawdzie tamte czucia organiczne uznać za pewien „zapach ziemi," mącący czystą treść uczuciową. To przystawałoby bardzo dobrze do tradycyjnie przekazanych poglądów. Lecz dogmatyzm, z góry spoglądający na wszystko, nieco ściślej z ciałem związane, nas nie zadawala.

Nie tu więc należy zdaniem autora szukać podstawy świadomości wartościowej.

Natomiast jego własna interpretacya, przypominająca nader żywo twierdzenia Guyau, polega na podkreśleniu rozlewności uczuć.

Wyobrażenie, któremu towarzyszy takie lub inne uczucie o pewnem natężeniu, wywołuje szereg innych obrazów, mniej lub więcej uczuciowo zabarwionych. Jeżeli ton uczuciowy tych wyobrażeń wtórnych jest zaledwie dostrzegalny, wówczas uczucie pierwotne przenosi na nich część swych promieni.

Traci ono być może wtedy na natężeniu, lecz zyskuje na wymiarach płaszczyzny, którą zajmuje w duszy — potrąca więcej strun, staje się bliższem. Owa bliższość, intymność uczucia, *bezpośrednio* przez nas przeżywana, jest podwaliną, na której wznosi się gmach świadomości wartościowej. Bodźce moralne poruszają bezwątpienia większe masy wyobrażeniowe, niż podnięty zmysło-

we, skutkiem czego uczucia, z tych bodźców wynikłe, są mniej natężone, lecz bardziej rozlewne, bliższe.

To rozdwojenie w działaniu uczuciowem jest źródłem wielu ostrych starć życia „praktycznego."

Teorya dualistyczna musi więc obok jakości, natężenia i czasowych właściwości uczuć uznać ich rozlewność, „ekstensywność." Drugi punkt dotyczy kompensaty uczuć.

Teorya dualistyczna przyjmuje nieco zanadto nieograniczoną kompensatę jakiejkolwiek przykrości przez dowolną jakość przyjemną. Lecz gruntowne wykorzenienie przykrości wymaga, aby podnieta kompensująca dotknęła niejako rannego miejsca. W tym celu musi być usunięty nietylko składnik uczuciowy, lecz i czuciowo organiczny, nie jest bowiem bynajmniej rzeczą obojętną, jakie podniety, np. smakowe, czy też wzrokowe, dostarczyły wrażenia przykrego.

W niezmysłowem wrażeniu nie odgrywa czuciowość organiczna doniosłej roli, lecz występuje za to „współpobudzony" kompleks wyobrażeniowy, który domaga się zobojętnienia. Właściwości jakościowe bodźców uczuciowych nie powinny być przeto zaniedbane, w ten tylko bowiem sposób możliwą się staje całkowita kompensata uczuć.

Ta modyfikacya teoryi dualistycznej w duchu teoryi pluralistycznej jest nader ważna dla badania symetryi pomiędzy funkcyami wzruszeniowemi.

Badanie autora uwzględnia przedewszystkiem nastroje, jako najbardziej bezpośrednie i pierwotne wyrazy świadomości wartościowej życia.

Ponieważ w nastroju biorą udział nie tylko czucia organiczne, lecz i każdorazowe wrażenia zmysłowe, tudzież wyobrażenia i wyższe wytwory świadomości, mogą być one uważane za wykładniki ogólnego stanu cielesnego i duchowego danej jednostki. Drogą zastosowania pewnych metod eksperymentalnych, przy których wzgląd na miejsce nie pozwala mi zatrzymać się dłużej, autor dochodzi do ogólnego wyniku, polegającego na tem, że przeciętna *ilość nastrojów przykrych w ciągu dnia równa się 2—5 krotnej ilości przyjemnych.*

Zostały również wyzyskane prace innych autorów, np. „dziennik psychologiczny" słynnego psychologa Münsterberga (w IV zeszycie jego książki: „Beiträge z. experimentellen Psychologii"), którego nikt chyba o jakieś predylekcye pesymistyczne posądzić nie może. Z tego „dziennika," prowadzonego przez czas dłuższy w zgoła innych celach przez wytrawnego samoobserwatora, wynika, że częstość nastrojów przyjemnych i przykrych znajduje się w stosunku 2 i 3. Albo w obliczeniu procentowym wynoszą nastroje, przyjemnie zabarwione, 39,8 proc., podczas gdy przykro zabarwione—60,2 proc. Analogiczne rezultaty dały poszukiwania w dziedzinie treści nastrojowej marzeń sennych. Ze statystycznych tablic, ułożonych w tej materyi przez Amerykankę M. Whiton Calcius („Statistics of dreams" w American journal of Psychology V, 1893, p. 311), widać, że stosunek ilościowy snów przyjemnych do przykrych równa się 1 i 6. Jest rzeczą jasną, jakie konsekwencye możnaby z tych danych wysnuć ze względu na zagadnienie pesymizmu. Liczne natury, nieposiadające ani skłonności, ani zdolności do refleksyi, chętnie szukają wypoczynku w nastroju. Otóż, jeżeli pierwiastek przykry występuje w nastrojach w tak imponującej, jakieśmy widzieli, przewadze, to i „wypoczynek" musi się stać nieszczególnie wygodnym. Stąd i życie całe w oczach takich jednostek nabierze odcieni mętnych. Jeszcze i w inny sposób można uwydatnić znaczenie asymetryi, zachodzącej pomiędzy przykrością a przyjemnością w przebiegu nastrojów całodziennych. Każdorazowa sytuacya nastrojowa nie tylko sama przez się podnieca lub przygnębia, lecz i wpływa na równoczesne refleksye i akty sądzenia. Nastrój poszukuje jednako jednorodnej strawy, aby móc dłużej utrzymać się w świadomości. Gdy więc przeważa w nich pierwiastek przykry, uwaga jednostki zwróci się w stronę niewesołych rozmyślań.

Autor poddaje w dalszym ciągu rozbiorowi poszczególne strony życia uczuciowego.

Stosunki natężenia dają się najskuteczniej badać w dziedzinie czuć niższych, odznaczających się wysoce rozwiniętym tonem wzruszeniowym. Do takich należą czucia węchowe i smakowe.

Z doświadczeń kompensacyjnych Kowalewskiego i innych wynika po pierwsze, że nieprzyjemne smaki wzgl. zapachy działają potężniej, niż przyjemne. Tę asymetryę możnaby nazwać asymetryą wartości. Powtóre, względny próg różnicy przy nieprzyjemnych smakach i zapachach jest większy, niż przy przyjemnych. Jest to asymetrya pobudliwości, która zresztą z łatwością może być sprowadzona do asymetryi wartości.

Nieprzyjemna podnieta — mówi autor (str. 68) — nie tylko poczyna sobie dosadniej, niż przyjemna, przy przestąpieniu progu, lecz i naprzód posuwa się krokiem potężniejszym. Podczas gdy olbrzym przykrość czyni *jeden* krok, musi karzeł przyjemność uczynić dwa, aby nie pozostać za nią w tyle. Przykrość płaci, mówiąc innym obrazem, jak człowiek bogaty, tylko grubą monetą i imponuje przeto więcej, niż przyjemność, mająca uboższy zwyczaj płacenia drobną. Stąd może się zdarzyć, że zgarnięta drobna moneta przyjemności nie wystarcza, aby wyrównać zapłatę, którą niedbale rzuca na stół przykrość.

Rozlewność uczuć najdokładniej może być zbadana na polu wartości moralnych. Już zwykła obserwacya, że jakiś dobry czyn znajduje nie tak ogólne uznanie, jak nawet małej wagi błąd powszechne potępienie, wskazuje różnice *intymności* uczuć.

Autor stosował w swych badaniach znacznie ściślejsze metody. Układał mianowicie szereg np. 7-o członkowy zalet $T_1$, $T_2$,... $T_7$, dla których istnieją w mowie ustalone przeciwieństwa $U_1$, $U_2$,... $U_7$. Takiemi parami zalet i wad są np. męztwo i tchórzostwo, pilność i opieszałość, prawdomówność i kłamliwość etc. Można następnie *wszystkie* kombinacye, składająca się każda z dwóch T, dać do wyboru osobie doświadczonej, innemi słowy, biorąc jakiś konkretny przypadek, można jej zaproponować orzec, jakiemu człowiekowi oddałaby pierwszeństwo, czy takiemu, o którym tylko wie, że jest prawdomówny, czy też takiemu, o którym nic nadto nie wie, że jest mężny. Wybrane T notujemy, jako 1. Jeżeli osoba badana mimo najlepszej chęci nie może zdecydować się za wybór, oznaczamy każde z dwóch T, jako ½. Po wyczerpaniu w ten sposób wszystkich faz T, sumujemy dla każdego T cyfry, które otrzymało ono w aktach wyboru. Znalezione sumy można uważać za wykładniki rangi każdego T według jego względnego podobania się. Im większy wykładnik, tym wyższą jest względna wartość odpowiedniego T.

W sposób analogiczny postępujemy ze wszystkiemi kombinacyami U.

We wszelkich tego rodzaju wyborach spoczywa nasz sąd głównie na różnicach intymności uczuć, towarzyszących wyobrażeniom zalet wzgl. wad.

W doświadczeniach autora brali udział chłopcy w wieku 12 lat. Na mocy wydanych przez każdego chłopca orzeczeń eksperymentator obliczał wykładniki dla T wzgl. U. Gdy wszystkie wykładniki T (U) były miądzy sobą różne, to wskazywało, że odpowiedni chłopiec dostrzega wyraźne różnice wartościowe pomiędzy T (U). I odwrotnie, jednakowa wartość kilku wykładników pozwala poznać, że odpowiednie zalety wzgl. wady nie są wyróżniane. Z ogólnej ilości 25-u chłopców było 11-u takich, którzy wszystkie zalety inaczej oceniali, i tylko 6-u, którzy wyróżniali wady. Doświadczenia z osobami dorosłemi dały rezultaty mniej więcej analogiczne. Stąd wynikałaby asymetrya, polegająca na znacznie większej (prawie o połowę) subtelności w wyróżnianiu zalet, co z kolei możnaby uważać za analogię do wspomnianej już asymetryi pobudliwości we wrażeniach zmysłowych.

Mogłoby się wobec tego zdawać, że subtelniejsza zdolność wyróżniania wrażeń przyjemnych zapewnia przewagę pierwiastkowi przyjemnemu w obrazie wartościowym życia. Podczas gdy przykrość nastręcza nam tylko grube zarysy swych kształtów, spotykamy na stronie przyjemności subtelniej wykończone i bardziej zróżnicowane wytwory. Przy bliższem rozważeniu znika jednak pozorna wyższość pierwiastka przyjemnego. Już prosta próba kompensaty pewnej przykrości przez przyjemność wykazuje, że jednemu tylko stopniowi przykrości odpowiada pewna ilość stopni przyjemnych. Stopień przyjemności posiada więc wartość mniejszą, niż stopień przykrości. Z drugiej strony subtelniejsze stopniowanie wrażeń przyjemnych wskazuje, że przyjemność jest drogocennym materyałem, z którym należy obchodzić się oszczędnie. Ta okoliczność w połączeniu z mniejszą wartością stopnia przyjemności ujawnia wybitnie pesymistyczny charakter naszej asymetryi. Po to, aby zastąpić pewną ilość stopni przykrości, należy zaofiarować wzgl. *dużą* ilość *drogocennych* stopni przyjemnych, i odwrotnie wystarcza stosunkowo mała przykrość, aby zniszczyć zupełnie znaczną ilość przyjemności. Stąd mówimy o *kropli* piołunu w *czarze* radości...

Wysubtelniona pobudliwość na pewną klasę wrażeń przyjemnych bynajmniej nie dostarcza jednostce szczęścia. Przeczulony znawca muzyki ze wstrętem opuści niejedenoniewinny koncert, który dawał dużą ilość zadowolenia przeciętnemu słuchaczowi. Pedantya rozkoszy, której sprzyja rozwój kultury, uniemożliwia coraz więcej wydobycie ze zwykłych warunków życia dostatecznej miary szczęścia. Rozpowszechnione dostojne zło nudy jest nieodzownym symptomatem wzrastającej pedanteryi rozkoszy.

Pomijając dobrze znaną asymetryę, polegającą na nierównomiernej, subjektywnej ocenie *trwania* wrażeń przyjemnych i przykrych, wskażę jeszcze pewną „uniwersalną" asymetryę, potwierdzoną przez eksperymentalne badania autora.

Ta ostatnia asymetrya spoczywa na tem, że wrażenie przykre, związane z pewnym kompleksem wyobrażeniowym, większa ilość ludzi ocenia zgodnie, niż to mogłoby mieć miejsce przy wrażeniu przyjemnym. Jest to oczywiście analogia do parokrotnie wspomnianej już asymetryi pobudliwości. Z powodu bowiem większego progu różnicy podnieta przykra może ulegać u każdej poszczególnej jednostki szerszym wahaniom bez widocznych zmian w subjektywnem odczuwaniu. Charakter pesymistyczny tej asymetryi nie wymaga zbyt dużych komentarzy. Pewien bodziec przykry ogarnie szersze koła, niż podnieta przyjemna. W ten sposób czynnik cierpienia ma zapewnione większe pole działalności. Tymczasem podnieta przyjemna ujawnia się zazwyczaj tylko w działaniach cząstkowych, każda bowiem jednostka ze względu na swój specyficzny modus odczuwania może wyzyskać tylko część nastręczającej się rozkoszy.

Znamiennie blado wypadła charakterystyka autora czynników, wyrównywających opisane asymetrye. Wśród tych czynników najdonioślejszą rolę odgrywa opty-

mizm przypomnieniowy, bardzo dobrze rozwinięty u Europejczyków i Negrów, znacznie słabiej u Indyan.

W swych rozważaniach końcowych autor czyni nieco gołosłowne ustępstwa na rzecz sakramentalnej „słabości woli", przejawiającej się rzekomo u wszystkich „zdecydowanych" pesymistów.

Pomijając ten konwencyonalizm, próba Kowalewskiego, rzucając dużo światła na zjawisko pesymizmu, przyczynia się niemało do jego rehabilitacyi. Pesymizm dogmatyczny wyciągnął wprawdzie fałszywy wniosek, lecz z prawdziwych przesłanek. Te zaś przesłanki, o które autorowi naszemu chodziło, odegrały niepoślednią rolę w obaleniu płytkiego hedonizmu i „przeszacowaniu" wartości życia.

*A. Reybekiel.*

## SPRAWY EKONOMICZNE.

# Gubernia Łomżyńska.

## STAN EKONOMICZNY

(Ciąg dalszy).

Pożywieniem drobnej szlachty, jest chleb czarny własnego wypieku, lub kluski z mąki umielonej na żarnach, mleko, kartofle, groch i kapusta; oprócz soli, octu i mało używanych towarów kolonialnych, drobny szlachcic wszystko posiada w domu. Przed laty, podczas wielkich świąt zwykł był pijać piwo, które sam z jęczmienia lub jałowcowych jagód wyrabiał, od czasu jednak podciągnięcia tego trunku po wsiach, pod opłatę akcyzy, zaniechał go prawie zupełnie. Rodzina szlachecka zasiada do stołu razem ze służbą. Na długim stołku stawiają misę, konsumenci, z drewnianemi lub blaszanemi łyżkami siadają na ławach, lub niskich stołeczkach i, nie używając talerzy, czerpią z jednego naczynia, przegryzając razowym chlebem. Szlachcic poważny nosi kapotę, zazwyczaj z szaraczkowego sukna, długą, sięgającą do kolan, na obie strony zapinaną pod szyję. Kamizelka materyalna w kwiaty, osłania mu piersi. Spodnie w dzień powszedni nosi w cholewkach, w święto opuszcza je na buty, zaopatrzone w podkówki. Głowę nakrywa sukiennym kaszkietem, zamiast pospolitych u włościan czapek baranich, nosi też nakrycie ze skóry lisiej. W dzień powszedni w lecie szlachcic chodzi bez krawata, boso, w samej bieliźnie, na koszulę narzuca niekiedy beżową, perkalikową lub prunelową bluzę. W zimie nadziewa zwyczajny, bez pokrycia kożuch, który ściąga wełnianym pasem, lub zwyczajnym postronkiem. Bieliznę ma z płótna swojskiego. Pod względem hygienicznym, wychowania i oświaty, szlachcic stoi z chłopem na równi lub niżej. W wychowaniu dzieci pierwszorzędną rolę odgrywa matka natura. Przed uwłaszczeniem chłop pod opieką władzy patrymonialnej, zależnie od woli dziedzica, oświecał się lub zostawał w ciemnocie. Mniej korzystnem pod tym względem było położenie drobnej szlachty. Niezależna i własnym pozostawiona siłom, do oświaty garnąć się nie mogła, nie mając na to środków i nie znajdując żadnej z zewnątrz podniety. Pomimo to jednak znajdują się w niektórych osadach ludzie z wykształceniem progimnazyalnem; są wioski w których z małemi wyjątkami wszyscy umieją czytać, jest to jednak wynik jakiejś nadzwyczajnej okoliczności, nie zaś ogólnego poczucia potrzeby światła. Marzeniem szlachcica jest wykierować syna na księdza, nęci go karyera, która stosunkowo zdobywa się łatwo i szlachta ma pod tym względem te same przekonania, co zamieszkała w gub. suwalskiej ludność litewska.

Skalą przesądów szlachcic przewyższa chłopa, każde zjawisko natury objaśnia w sposób teologiczny; oprócz powszechnych, posiada przesądy rodowe, które go czynią dumnym i z wysoka traktującym ludzi krwi innej. Co jest szlachectwo, co herb? który rzadko umieją nazwać, nie wiedzą; rozumieją przecież, że stawia ich to nieskończenie wyżej od gminu, a zbliża do szlachty folwarcznej — panów. Chłopa traktuje protekcyonalnie, nie poufali się z nim, chociaż zasiada razem w karczmie; córki jego nie pojmie za żonę. Chętniej służy we dworze, lub u sąsiada, u chłopa, ostateczną chyba znaglony potrzebą. Wymaga też od niego pewnych oznak szacunku. Obok nieokrzesanych popędów człowieka gminu, mienią się w charakterze szlachcica cnoty i wady odziedziczone z przeszłości. Znaleźć można w tym chłopie z pozoru arystokratyczną dumę, junakeryę rycerską, sejmikową krzykliwość, pieniactwo, wiejską otwartość, południowy podstęp i afekt serdeczny, — całą grę świateł i cieni epoki saskiej. Patrzy mu z twarzy zuchwalstwo i buta, postawiony obok włościanina, z innej zdaje się pochodzić rasy. Wprowadzenie szlachty zaściankowej za pomocą reform ekonomicznych i oświaty w obszerniejszy zakres życia, niewątpliwą przyniosłoby korzyść społeczeństwu, któremu brak właśnie dopływu pierwiastków świeżych i zdrowych [1]).

Przestrzeń gub. Łom. w wiorstach kwadratowych wynosi 8,672,9 w. Pod względem zaludnienia (62 osoby na 1 wiorstę kw.) przewyższa tylko Suwalską (57) i Siedlecką (59) a jest niższą od przeciętnej ilości dla całego Król. wyrażającej się w cyfrze 81. Małą stosunkowo ilość ludności na wiorstę kw. należy objaśnić wielką przestrzenią lasów rządowych, oraz mało rozwiniętym przemysłem fabrycznym, który w innych gub. skupia robotników z rozmaitych części kraju. Z powiatów, najgęściej zaludnionym jest Łomżyński 67 na 1 wiorstę, potem Ostrowski 65, Mazowiecki 64, Makowski 63, najmniej Ostrołęcki 56 i Szczuczyński 54.

Ziemia i ludność w powiatach dzielą się w następującym stosunku.

| Powiaty | Ilość mieszkań | Ilość ziemi w dziesięcinach. | Ziemia dworska w dziesięcinach | Dobra szlach | Włościańskie | Osad | Miast | Rządowe |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Kolneński | 73,686 | 128,685 | 22,683 | 30,554 | 50,995 | 303 | 2,171 | 22,043 |
| Łomżyński | 77,542 | 158,758 | 42,552 | 65,520 | 32,410 | 5,509 | 1,677 | 7,808 |
| Mazowiecki | 72,401 | 114,581 | 25,179 | 69,584 | 14,963 | 1,456 | 2,581 | 565 |
| Makowski | 62,628 | 96,485 | 31,762 | 33,445 | 25,098 | 1,086 | 471 | 4,743 |
| Ostrowski | 98,691 | 142,140 | 31,474 | 28,110 | 48,510 | 3,211 | 4,581 | 28,004 |
| Ostrołęcki | 88,485 | 142,419 | 15,463 | 31,372 | 68,211 | 860 | 1,370 | 24,863 |
| Szczuczyński | 66,128 | 119,852 | 18,839 | 38,589 | 22,976 | 5,819 | 546 | 22,913 |

1) Drobna szlachta w Kr. Pol. Władysław Smoleński.

Oprócz kategoryi ziemi wykazanych wyżej, komitet statystyczny, wydziela jeszcze 1679 dziesięcin ziemi nie należącej do żadnej z wymienionych kategoryi. Najwięcej ziemi, bo 32,2 proc. należy do drobnej szlachty, następnie po porządku idą, ziemia włościańska 28,9 proc., dworska 21,9 proc., rządowa 12,3 proc., osad 2,1 proc., miast 1,4 proc. Ponieważ ziemie szlachty drobnej, noszą charakter własności małej, typu jednolitego z włościańskim, procent własności drobnej będzie stanowiła cyfra 61,1 proc., jest to największy stosunek własności drobnej, jaki daje się spotkać w Królestwie.

Największy zatem procent własności drobnej mamy w gub. Siedleckiej, Łomżyńskiej i Suw., najmniejszy procent bezrolnych spotyka się w gub. Łomż. 7,8 proc., w Siedl. 10,6 proc., w Suwal. 13,5 proc. przy średniej dla całego kraju 13,2 proc. Wyższy procent bezrolnych w gub. Suw. tłomaczy się dużą ilością wielkich gospodarstw włościańskich, potrzebujących do uprawy ziemi najemnych rąk roboczych, na równi z własnością dworską. Mała stosunkowo ilość bezrolnych w gub. Łomż. i Siedleckiej wskazuje, że tam przeważa drobna własność ziemska, oraz że gospodarstwa folwarczne odznaczają się mniejszą intensywnością i mniej potrzebują robotnika.

Stosunek rozmaitych kategoryi gospodarstw włościańskich, oraz ich przeciętna wielkość, w poszczególnych powiatach, przedstawia się rozmaicie.

| Powiaty | Osady niżej 3 morgów | % | Od 3 — 15 morgów. | % | Wyżej 15 m. | % | Razem | Średnia wiel. ukazów | Śred. na z. dwors. | Średnia wogóle |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Kolneń. | 831 | 11,7 | 3,361 | 47,7 | 2,767 | 40,6 | 7,051 | 7,2 | 16,5 | 7,2 |
| Łomżyń. | 1,008 | 21,9 | 1,809 | 41,1 | 1,706 | 37 | 4,[illegible]09 | 7 | 6,8 | 7 |
| Mazowiec. | 581 | 20,8 | 1,027 | 36,7 | 1,189 | 42,5 | 2,797 | 5,3 | 5,5 | 5,3 |
| Makows. | 307 | 18,[illegible] | 1,365 | 43,2 | 1,198 | 37,9 | 3,160 | 7,6 | 10,3 | 7,7 |
| Ostrows. | 1,069 | 16,2 | 2,738 | 41,9 | 2,726 | 41,9 | 6,533 | 7 | 9,2 | 7,1 |
| Ostrołęc. | 1,146 | 16,6 | 1,767 | 26 | 3,885 | 57,2 | 6,797 | 10 | 9,3 | 10 |
| Szczuczyń. | 722 | 17,6 | 1,843 | 45 | 1,532 | 37,4 | 4,097 | 5,4 | 7,6 | 5,5 |
| W całej gub. | 5,926 | 17 | 13,994 | 39,9 | 15,115 | 43,1 | 35,034 | 7,3 | 9,7 | 7,4 |

Najbogatszym powiatem pod względem stanu własności włoś. jest Ostrołęcki. Gospodarstw dużych tam najwięcej, średnia przestrzeń gospodarstwa także największa. Najbiedniejszym jest powiat Mazowiecki, chociaż gospodarstwa duże stanowią w nim 42,5 proc., średnia jednak wielkość jednego gospodarstwa wykazuje, że zarówno małe i średnie, jak i wielkie, więcej zbliżają się każde do minimalnej niż do maksimalnej wielkości.

Średnia wielkość gospodarstw na ziemi dworskiej, wykazana w powiecie Kolneńskim na 16,5 dziesięcin, nie daje nam żadnego pojęcia o stanie gospodarstw włościańskich w gub. Łomż. ze względu na małą ilość tej kategoryi ziemi w całej gub. Jeżeli następnie weźmiemy pod uwagę, że przeciętna wielkość osady dochodzi 14,8 m. możemy powiedzieć, że stan włościański w gub. Łomż. jest uposażony stosunkowo dobrze, w porównaniu zaś z innemi w gub.

Łomż. ustępuje pod tym względem jednej Suwalskiej (22,6 m.) i stoi na równi z Siedlecką.

Za własność większą, folwarczną należy uważać gpspodarstwa posiadające przestrzeni więcej, niż 100 morgów. Takich folwarków gub. Łomżyńska według obliczenia p. Rostworowskiego, dokonanego 1896 r. posiadała 593. Stosunek ich przestrzeniowy w poszczególnych powiatach, przedstawiam na oddzielnej tablicy.

| Powiaty | Od 100 do 300 m. | % przestrzeni | Od 300 do 1000 | % | Od 1,000 do 3,000 | % | Wyżej 3,000 | % |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Łomżyński | 63 | 5 | 20 | 5 | 22 | 18 | 5 | 9 |
| Pułtuski | 25 | 2 | 57 | 14 | 21 | 16 | 9 | 23 |
| Ostrowski | 59 | 5 | 30 | 8 | 10 | 9 | 3 | 9 |
| Szczuczyński | 35 | 5 | 19 | 8 | 14 | 17 | 4 | 11 |
| Makowski | 18 | 2 | 20 | 6 | 10 | 10 | 7 | 31 |
| Mazowiecki | 28 | 3 | 18 | 6 | 11 | 13 | 4 | 10 |
| Kolneński | 14 | 3 | 8 | 3 | 7 | 7 | 6 | 14 |
| Ostrołęcki | 17 | 2 | 9 | 3 | 7 | 6 | 2 | 6 |
| Razem | 270 | 3 | 181 | 7 | 102 | 12 | 40 | 14 |

Z procentu zajmowanej przestrzeni, widzimy, że najwięcej stosunkowo obszaru zajmuję dobra wielkie z obszarem wyżej 3,000 m. najmniej małe od 100 — 300 m., chociaż liczba pierwszych jest stosunkowo nieznaczna. Przestrzeń zajmowana przez gospodarstwa największe wynosi 205488 m.; przez gospodarstwa od 100 — 300 m.—45,153 m.; od 300—1,000 m.—99,460 m.; od 1,000—3,000—174,466 mor. Jasnem jest tedy, że najmniejsza ilość szczęśliwych dziedziców, posiada najwięcej ziemi, a największa ilość najbiedniejszych ma tej ziemi najmniej. Stosunek ten jest wprost rażący, jeżeli przyjrzeć się procentom posiadanej ziemi. 270 ludzi ma w swojem posiadaniu $^1/_{33}$ część gubernii, a 40—$^1/_7$. Stosunek ten będzie jeszcze więcej rażącym, jeżeli przejdziemy do posiadaczy biedniejszych. Okaże się wtedy, że 21,761 gospodarstw niżej 10 morgów posiada 8% ziemi; 32,127 gospodarstw o przestrzeni od 10—30 m. 40% ziemi i 5,527 gospodarstw od 30—100 morgów posiada 15% ziemi.

Cyfry te mówią dostatecznie same za siebie i komentarzy nie potrzebują. Najmniej przestrzeni zajmują gospodarstwa na ziemiach osad i dlatego, aby nie nużyć czytelników, nie będę ich rozbijać na poszczególne powiaty, zwrócę tylko uwagę, że ustosunkowanie ich pod względem przestrzeni jest inne, niż gospodarstw włościańskich, we wszystkich powiatach, czyli że w tej kategoryi, najwięcej wszędzie jest gospodarstw drobnych, najmniej dużych.

Aby uzupełnić stan ekonomiczny gub. Łomż. należy zwrócić uwagę na klasyfikacyę ziemi pod względem jej przeznaczenia, otóż z ogólnej przestrzeni podanej przez Warsz. kom. statystyczny na 903,421 dziesięcin wypada pod osadami i ogrodami 30,137 dziesięcin 3,3 proc.; ornej ziemi 414,389 dz. 45,9 proc.; łąk 98,594 dz. 10,9 proc. Gub. Łomż. jest najuboższą w orną ziemię ze wszystkich gub., najbogatszą za to w pastwiska.

Poszczególne kategorye własności pod względem tego rodzaju klasyfikacyi przedstawiają następujący obraz.

Własność dworska w dziesięcinach.

| Powiaty | Siedziby i ogrody | Ziemia orna | Łąki | Pastwiska | Lasy | Nieużytki |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Kolneński | 352 | 10973 | 1754 | 1088 | 6718 | 808 |
| Łomżyński | 914 | 15820 | 4015 | 4538 | 15805 | 1395 |
| Mazowiecki | 636 | 10848 | 2782 | 1541 | 8123 | 1249 |
| Makowski | 637 | 13201 | 2342 | 2392 | 12574 | 715 |
| Ostrowski | 1190 | 13681 | 1958 | 1032 | 9821 | 1492 |
| Ostrołęcki | 154 | 6145 | 1547 | 1874 | 5331 | 1417 |
| Szczuczyński | 493 | 13300 | 3043 | 6556 | 3919 | 1328 |
| W całej guberni | 4376 | 81058 | 17941 | 21836 | 61951 | 7880 |

Ilość nieużytków na ziemiach dworskich jest bardzo duża, ze względu na to, że wody w gub. Łomż. zajmują przestrzeń stosunkowo niewielką. Najwięcej nieużytków w stosunku do ziemi ornej, posiadają powiaty: Mazowiec., Ostrow. i Szczucz., co świadczy o słabym stopniu kultury rolnej na ziemiach dworskich w tych powiatach. Jeżeli porównamy stosunek nieużytków w Królestwie z Europą zachodnią, różnica wypadnie rażąco na naszą niekorzyść. Zdawałoby się, że Kr. Pols posiada tak dużo ziemi, iż może lekceważyć nieużytkowanie ze znacznej jej przestrzeni. Stosunek lasów prywatnych największym jest w powiatach: Łomż. Makow. i Ostroł., gdzie przestrzeń ich wyrównywa przestrzeni ziemi ornej. Najmniej lasów posiadają powiaty: Szczucz. i Koln. Takie nierównomierne rozrzucenie ziemi leśnej wpływa na wielkie urozmaicenie cen drzewa opałowego i budulcu. Łąki zajmują przestrzeń równą prawie przestrzeni $^1/_4$ ziemi ornej, jest to stosunek normalny, w powiatach jednak niektórych, stosunek ten jest za mały, mianowicie w Koln. i Ostrow. Duża stosunkowo ilość pastwisk mówi na niekorzyść stanu rolnego, ziemia ta bowiem w razie osuszenia lub zalesienia, dałaby się zaliczyć do kategoryi łąk i lasów.

Własność włościańska w dziesięcinach.

| Powiaty | Siedziby i ogrody | Ziemia orna | Łąki | Pastwiska | Lasy | Nieużytki |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Kolneński | 1396 | 24767 | 14557 | 6794 | 278 | 3203 |
| Łomżyński | 1685 | 21509 | 4406 | 2690 | 967 | 1154 |
| Mazowiecki | 766 | 10382 | 1928 | 988 | 391 | 518 |
| Makowski | 803 | 15595 | 2679 | 3329 | 1019 | 403 |
| Ostrowski | 2570 | 30502 | 6226 | 4387 | 762 | 2913 |
| Ostrołęcki | 1670 | 28603 | 15097 | 14247 | 1697 | 6907 |
| Szczuczyński | 1106 | 12653 | 4193 | 4216 | 114 | 694 |
| Ogółem | 9995 | 144211 | 49084 | 37151 | 5208 | 15792 |

Przy porównaniu przestrzeni ziemi ornej na gruntach włościańskich z przestrzenią na ziemiach dworskich, uderza nas ogromna przewaga tej przestrzeni na ziemiach włościańskich, objaśnić to jednak łatwo zupełnym prawie brakiem lasów.

Większą jest także prawie 3 razy przestrzeń łąk, pastwisk i nieużytków. Ogromny stosunek łąk i pastwisk w pow. Koln. i Ostr. ułatwia ogromnie włościanom hodowlę inwentarza szczególniej koni i bydła rogatego. Za to tenże stosunek w pow. Mazow. jest niedostatecznym. Brakowi opału i budulca zapobiega serwitut leśny, [1]) z którego korzysta na dobrach stowarzyszonych w Tow, Kred. ziem. 6,659 osad, otrzymując 4,653 sztuk budulcu, 195,603 wozów ugaju i 1,639 wozów podściału leśnego. Z serwitutu pastewnego korzystało w 1896 r. na dobrach stowarzyszonych 8,226 osad, miały one prawo pasać 25,308 sztuk koni i bydła rogatego, 17,051 owiec i świń, oraz 908 sztuk gęsi. Liczba dóbr obciążonych serwitutami wynosiła 267.

Ziemia drobnej szlachty (w dziesięcinach).

| Powiaty | Siedziby i ogrody | Ziemia orna | Łąki | Pastwiska | Lasy | Nieużytki |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Kolneński | 1081 | 20787 | 1530 | 4825 | 1434 | 1097 |
| Łomżyński | 2854 | 39594 | 4429 | 6103 | 9997 | 3462 |
| Mazowiecki | 3306 | 42223 | 4703 | 7051 | 8847 | 3454 |
| Makowski | 1328 | 15415 | 2699 | 6069 | 6662 | 1172 |
| Ostrowski | 1551 | 18442 | 1058 | 3012 | 2078 | 2004 |
| Ostrołęcki | 995 | 14622 | 2427 | 6341 | 5284 | 1693 |
| Szczuczyński | 1185 | 14917 | 4899 | 13122 | 2917 | 1519 |
| Ogółem | 12300 | 166000 | 21716 | 48323 | 37329 | 14591 |

Najwięcej ziemi do szlachty drobnej należy w powiatach Mazowieckim, Łomżyńskim i Kolneńskim, należy do niej w gub. Łomżyńskiej największa część ziemi ornej, przestrzeń łąk i pastwisk jest za to niepomiernie mała, również i przestrzeń nieużytków jest mała stosunkowo do włościańskiej.

Brak łąk i pastwisk źle się odbija na stanie gospodarstwa inwentarzowego i zmusza drobną szlachtę do oddawania swego bydła na letnią paszę do dworów za odrobki.

*Ziemia osad i miast* zajmuje niewielką przestrzeń w gub. Łomż. Place i ogrody w całej guberni wynoszą 2,951 dziesięcin

| | | |
|---|---|---|
| Orna ziemia | 16,437 | „ |
| Łąki | 3,430 | „ |
| Pastwiska | 3,557 | „ |
| Lasy | 2,731 | „ |
| Nieużytki | 2,419 | „ |

W ziemię tej kategoryi, najbogaciej uposażone są powiaty: Łomżyński, Szczuczyński i Ostrowski, najbardziej Ostrołęcki i Kolneński; przy najmniejszej ilości ziemi osady w tych powiatach nie posiadają wcale lasów, które stanowią poważną rubrykę dochodów, w budżecie innych miast i osad.

[1]) Sprawozdanie Jana Roztworowskiego r. 1896.

Ziemia rządowa w dziesięcinach.

| Powiaty | Lasy | Osady | Nieużytki |
|---|---|---|---|
| Kolneński | 20169 | 1398 | 1476 |
| Łomżyński | 7606 | 199 | 1 |
| Mazowiecki | — | 55 | 1 |
| Makowski | 4354 | 384 | 5 |
| Ostrowski | 25255 | 1476 | 1279 |
| Ostrołęcki | 24111 | 332 | 520 |
| Szczuczyński | 13177 | 7780 | 1946 |
| Ogółem | 94671 | 11634 | 4218 |

Mała ilość nieużytków, wykazana w lasach rządowych, dowodzi braku jezior i bagien. W gub. Suw., przestrzeń ta w stosunku do całego obszaru lasów, jest prawie trzy razy większą. Najbiedniejsze w łasy są powiaty Mazowiecki i Makowski. Pod względem stosunku obszarów leśnych do całej przestrzeni guberni; gub. Łomż. zajmuje 5-te miejsce w Królestwie. (Pierwsze zajmuje Radomska, ostatnie Płocka). Stosunek pastwisk przewyższa wszystkie inne, pod względem obszaru stosunkowego łąk ustępuje tylko Suwalskiej i Siedleckiej. Stosunek ornej ziemi jest za to najmniejszy.

Stosunek rozmaitych kategoryi ziemi w całej guberni przedstawia następująca tablica:

| Powiaty | Pod siedzibą i ogrodami | Ziemia orna | Łąki | Pastwiska | Lasy | Nieużytki |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Kolneński | 2,7 | 44,8 | 14,7 | 10,6 | 21,3 | 5,9 |
| Łomżyński | 3,9 | 50,6 | 8,7 | 10,6 | 24,1 | 5,1 |
| Mazowiecki | 4,0 | 57,2 | 8,7 | 8,0 | 16,1 | 4,9 |
| Makowski | 3,1 | 47,9 | 8,1 | 12,6 | 25,7 | 2,6 |
| Ostrowski | 4,3 | 47,2 | 6,7 | 8 | 27,1 | 6,7 |
| Ostrołęcki | [illegible] | 35,6 | 13,8 | 16,5 | 25,5 | 6,9 |
| Szczuczyński | 2,7 | 38,4 | 15,3 | 22,2 | 16,6 | 4,8 |
| Ogółem | 3,3 | 45,9 | 10,9 | 12,3 | 22,4 | 5 |

Stosunek ornej ziemi jest największym w powiatach: Mazowieckim, Łomżyńskim i Makowskim, uwidocznia się tu obficie drobnej szlachty, najbogatszej w orną ziemię. Stosunek łąk jest niepomiernie mały w tych że powiatach, najmniejszy zaś w powiecie Ostrowskim. Największem bogactwem łąk odznaczają się powiaty: Szczuczyński, Kolneński, Ostrołęcki. Najwięcej pastwisk w powiatach: Szczuczyńskim i Ostrołęckim, nieużytków w Ostrołęckim i Ostrowtkim. Na tak nierówne bogactwo łąk, wpływa system rzeczy. Powiat Szczuczyński korzysta z łąk nadbiebrzańskich, to samo Kolneński; Ostrołęcki zaś posiada oba brzegi Narwi. Na ilość nieużytków w powiecie Ostrowskim wpływają dużo zalewy Buga. Mała ilość łąk i nierównomierny ich podział w powiatach utrudnia chów inwentarza, z drugiej zaś strony zmusza właścicieli do uprawy koniczyn i traw pastewnych i przez to przyczynia się do podniesienia kultury rolnej.

(C. d. n.)

*St. Staniszewski.*

# Z nowej epoki.

Bezrobocie, stopniowo ogarniające wszystkie koleje rosyjskie, w Królestwie Polskiem wybuchło z całą siłą i jednomyślnością d. 25 października. Robotnicy i pracownicy kolei nadwiślańskich od rana przerwali czynności we wszystkich wydziałach. Zaprzestano wysyłania pociągów. Stacye w Warszawie zajęło wojsko.

Delegaci kolei nadwiślańskich przybyli na naradę delegatów kolei warsz.-wiedeńskiej, prosząc w imię solidarności o przerwanie ruchu.

Z dworca tej kolei ostatni pociąg wyszedł o godzinie 12 m. 50 po północy. Te, które były w ruchu, stanąć miały w drodze. Wszystkie stacye na linii, oraz miasta kolejowe, zagraniczne zostały zawiadomione o zawieszeniu wszelkich czynności.

„Koło narodowe kolejarzy” wydało odezwę, potępiającą strajk kolei wiedeńskiej, jako niezgodny z interesami kraju.

Kolej petersburska przystąpiła do bezrobocia w dniu poprzednim, naprzód między Petersburgiem a Dźwińskiem, następnie między Dźwińskiem a Wilnem.

Wskutek ustania ruchu pocztowego, rozpoczęła się nadzwyczaj ożywiona wymiana depesz.

Warszawę opanowała troska o żywność i inne przedmioty codziennego użytku, których wskutek przerwania dowozu kolejowego mogło zabraknąć. Jednym z najważniejszych i najbardziej zagrożonych okazało się mięso. Nafty i węgla miasto posiadało dostateczne zapasy.

Z powodu unieruchomienia kolei wielu podróżnych, zmuszonych do wyjazdu z miasta lub powrotu do niego puszczało się w drogę końmi lub samochodami, których właściciele umieli wyzyskiwać położenie do ostatecznych granic.

Ten sam wyzysk zaznaczyć trzeba na wszystkich polach. Węgiel, nafta, świece i wszystkie środki żywnościowe, począwszy od chleba, podskoczyły znacznie w górę, piekarnie warszawskie bowiem na równi z innemi fabrykami wzięły udział w bezrobociu. Ta drożyzna najniezbędniejszych artykułów szczególnie boleśnie dotknęła najuboższą ludność Warszawy. Żołnierze wolności, ci właśnie, którzy na największe w walce o nią skazali się ofiary—chłodu i głodu, byli poprostu obdzierani przez swych współobywateli. Ten rys haniebnego rozbójnictwa należałoby w jakiś sposób piętnować.

Tramwaje w ciągu pierwszych trzech dni bezrobocia kursowały w śródmieściu jakkolwiek niepokojone i pod ochroną policyi, na Wolę jednak iść się nie ośmielały. Wszystkie banki, kantory, wszelkie instytucye publiczne zawiesiły swe czynności. Nawet szkoły zostały zamknięte. Sklepy w dzień otwarte, zamykały się o zmroku.

Następnie jednak, prócz sklepów handlujących artykułami spożywczymi, wszystkie inne były stale zamknięte.

Na prowincyi działo się to samo. W Łodzi, Zgierzu, Pabjanicach zastrajkowały fabryki.

Z Cesarstwa telegraf przynosił wieści o olbrzymich manifestacyach powszechnego bezrobocia, które ogarnęło wszystkie dziedziny życia na całym obszarze państwa rosyjskiego.

Dnia 31 października ogłoszono manifest konstytucyjny, podpisany przez Cesarza w dniu poprzednim.

Szał radości ogarnął Rosyan. Na ulicach całowano się, jak w Wielkanoc. Strajk został przerwany. Robotnicy w Moskwie i w Petersburgu w procesyi, z pieśnią na ustach i portretem Cesarza na czele powracali do pracy. Koleje poszły w ruch.

W Królestwie Polskiem, jakkolwiek manifest zrobił wrażenie dobre, zupełny brak w nim wzmianki o Polakach oddziałał powściągająco na objawy radości. Rozległy się głosy ostrzegające przed zbytnimi wybuchami zapału. Na olbrzymim wiecu kolei wiedeńskiej w warsztatach kolejowych postanowiono utrzymać nadal bezrobocie, dopóki nie zostanie zniesiony stan wojenny i ochrona wzmocniona, ogłoszona powszechna ammestya dla więźniów politycznych.

Tego samego dnia na mocy manifestu *Kuryer Codzienny*, *Gazeta Handlowa*, *Goniec wieczorny* wyszły bez cenzury; inne pisma wahały się jeszcze, ale wreszcie wszystkie poszły za tym przykładem.

W mieście wzmożenie się bezrobocia zaznaczyło się zupełnem ustaniem ruchu tramwajowego, nawet dorożki kursowały nielicznie. Wszystkie sklepy były zamknięte. Na Pradze i na ulicy Czerniakowskiej urządzono dwa pochody z kilku tysięcy ludzi złożone, które przeciągnęły, śpiewając „Czerwony sztandar” i „Warszawiankę.”

Ulice obstawiono wojskiem, szczególniej Marszałkowską, patrole krążyły gęsto. Ale tłumy zachowywały się spokojnie.

Dnia następnego przypadała uroczystość Wszystkich Świętych. Miasto od rano przybrało postać niezwykłą. Ulicami, wśród tłumu przechodniów, przeciągały pochody. Patrole tu i owdzie strzelały do zatrzymujących dorożki. Na rogu Marszałkowskiej i Złotej dano salwę do przechodzącego pochodu. O godzinie pół do 4-ej popołudniu żołnierze strzelili do pochodu, ciągnącego przez Plac Bankowy, zabijając kilku, raniąc wielu. Najwięcej zabitych i ranionych było na ulicy Miłej około g. 6 wieczorem. Pogotowia nie można było wezwać, gdyż stacya telefonów, obsługiwana przez żołnierzy, nie chciała łączyć.

Gdy w jednych dzielnicach strzelano do ludu, w innych po wydaniu rozporządzenia, ażeby „nie przeszkadzać ludności w przejawianiu nastroju z powodu manifestu, choćby temu towarzyszyły spokojne manifestacye” od godziny 3-ej po południu krążenie tłumów odbywało się swobodnie.

Komisarza, który na ulicy Marszałkowskiej zwiastował ludowi, że pochody są dozwolone, podniesiono w górę, wołając: „Niech żyje wolność!” Żołnierzy ściskano i całowano.

W całem mieście zapanował nastrój uroczysty. Pochody krążyły, śpiewano pieśni, wygłaszano mowy. Lecz tłumy zachowywały się spokojnie. Bez żadnej zaczepki mijano patrole, oficerów, policyę. Tu i owdzie nawet łagodność tłumu objawiła się w niepotrzebnem brataniu się z tymi narzędziami ucisku. Wieczorem zapalono iluminacyę. Około g. 9-ej na Placu Teatralnym zebrał się tłum olbrzymi, żądając wypuszczenia więźniów politycznych z Ratusza. Na rozkaz oberpolicmajstra wypuszczono ich parę partyj. Ale niespodzianie z ulicy Bielańskiej wypadł jeden oddział kozaków z gołymi pałaszami, drugi od ulicy Wierzbowej i oba uderzyły na zgromadzonych, siekąc pałaszami. Wśród strasznego popłochu uciekających tworzyły się stosy ludzkie. Wielu zginęło, jeszcze więcej otrzymało rany. Kto puścił oddziały kozaków na bezbronny, spokojnie przechadzający się i stojący lud, dotychczas Warszawa nie wie.

Późnym wieczorem zaprowadzono armaty na ulicę Dzielną i Pawią, przed gmach więzienny, gdzie też wielotysięczny tłum ludu zebrał się, żądając uwolnienia więźniów politycznych. Piękny opis tej chwili dał *Kuryer Codzienny*. Bohaterami dnia byli socyaliści.

W dniu następnym, pomimo zakazującego ogłoszenia policmajstra, ulice miasta zapełni-

ły się tłumami; w wielu miejscach odbywały się wielkie manifestacye socyalistyczne i patryotyczne, szły tysiące, śpiewając pieśni, niosąc sztandary, wydając okrzyki: „Niech żyje wolność!" „Niech żyje Polska."

Wśród tego uroczystego nastroju tu i owdzie rozlegały się okrzyki „Prezez z narodową demokracyą." Przed redakcyą *Gońca* urządzono nieprzyjazne manifestacye.

O g. 1-ej w gmachu Filharmonii rozpoczął się wiec ludowy, zorganizowany przez związek inżynierów i techników. Przed gmachem ustawiono czerwone sztandary polskiej partyi socyalistycznej, socyal-demokracyi i Bundu.

Polska partya socyalistyczna wydała odezwę do robotników, wyrażającą żądania natychmiastowego zniesienia stanu wojennego i wzmocnionej ochrony, uwolnienia więźniów politycznych, zwołaniu w Petersburgu i w Warszawie konstytuant, wybranych na mocy powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania; zaprowadzenia wolności słowa, druku, zebrań, strajków, oraz nietykalności osobistej, ustanowienia 8 godzinnego dnia roboczego.

Wiec w Filharmonii, na którym przemawiali przedstawiciele wszystkich partyj, prócz stronnictwa polityki realnej uchwalił, że strajk powszechny dopiero wtedy ma ustać, kiedy wszyscy więźniowie polityczni zostaną uwolnieni i nastąpi zniesienie stanu wojennego oraz wzmocnionej ochrony. Na wiecu przeważał kierunek socyalistyczny.

Dnia tego o zmroku na tłum, spokojnie dążący na pogrzeb studenta Jelenia, zabitego na placu Bankowym, napadli kozacy, tratując, rąbiąc i strzelając do bezbronnych.

Z powodu krwawych zajść na Placu Teatralnym adwokatura warszawska wysłała telegram do hr. Wittego. Takich telegramów wyprawiono więcej, żaden jednak, zdaje się, nie doszedł do miejsca przeznaczenia.

Dnia 3 listopada w Filharmonii odbył się wiec postępowych demokratów. Tu w przepięknem przemówieniu Aleksander Świętochowski wyjaśnił istotę i dążenia stronnictwa, wskazał najważniejsze zadania chwili. Przewodniczący odczytał następującą rezolucyę wiecu:

Żądamy bezzwłocznie:

I. a) amnestyi powszechnej w sprawach politycznych,

b) zniesienia stanu wojennego, ochrony wzmocnionej, oraz wszelkich praw wyjątkowych.

Dopóki żądania te spełnione nie będą, popieramy powszechny strajk polityczny.

II. Żądamy przywrócenia języka polskiego w szkole, sądzie i urzędzie.

Wiec uznaje wszystkie te żądania za konieczne i wykonalne natychmiast.

III. Wiec żąda autonomii prawno-politycznej Król. Polskiego, którą uchwali sejm ustawodawczy w Warszawie, wybrany przez powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie.

IV. Wiec wyraża ludowi roboczemu głębokie uznanie za jego bohaterstwo i zasługi w walce o swobodę narodu, oraz bezwzględną sympatyę dla jego dążeń ku rozszerzeniu swych praw i poprawie swej doli przez skrócenie dnia roboczego do 8-miu godzin i inne reformy. Wiec uważa za niezbędne popieranie tych dążeń w sejmie ustawodawczym Królestwa Polskiego.

V. Wiec oświadcza się stanowczo przeciw stałej pracy w Dumie posłów polskich i żąda, aby ci posłowie wzięli w niej udział tylko o tyle, ile wymagać tego będzie potrzeba wytworzenia organizacyi i warunków życia konstytucyjnego w całem państwie, oraz złożenie oświadczenia, domagającego się przyznania Królestwu Polskiemu autonomii z sejmem ustawodawczym w Warszawie.

Zaraz po wiecu postępowej demokracyi odbył się drugi wiec, zorganizowany przez *Bibliotekę naukową*, na którym p. Warski przemawiał za jedyną konstytuantą w Petersburgu. W końcu uchwalono rezolucyę, zawierającą żądania:

Ogłoszenia istotnych swobód konstytucyjnych; wolności bezwarunkowej prasy, jednostek, zgromadzeń i stowarzyszeń; zniesienia stanu wojennego; amnestyi dla więźniów politycznych i emigrantów; zwołania konstytuanty ogólno-rosyjskiej w Petersburgu i sejmu polskiego w Warszawie, na zasadach powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego; utworzenia milicyi.

Dodatki do rezolucyi powyższej są następujące: Nie przerywać strajku, póki nie będą dane wszystkie prawa nacyonalne i obywatelskie żydom. Ze strajku powszechnego powinny być wyłączone piekarnie, rzeźnicy, restauracye i cukiernie. Ze strajku powszechnego powinna być wyłączona prasa, gdyż jej organa dziś właśnie, więcej niż kiedyindziej, są potrzebne, jako narzędzia agitacyi i informacyi.

Wojsko gęsto krążące po mieście i licznie rozstawione posterunki trzymały się w dalszym ciągu dawnych metod działania, wdrażając posłuszeństwo swej władzy kulą, szablą, bagnetem, nahajką. Na Woli kazacy napadli na tłum robotniczy, spokojnie postępujący ze sztandarami, pieśnią i okrzykami: „Niech żyje konstytuanta w Warszawie!" i sprawili w nim rzeź. Wogóle wojska zachowywały się wyzywająco.

A tymczasem lud wprowadzał w życie nadania manifestu: wszędzie odbywały się wiece. Na każdym niemal placu, na rogach ulic gromadziły się tłumy, słuchając przemówień po polsku, po żydowsku, po rosyjsku. Na stacyi Warszawa Brzeska zebrał się 10 tysięczny tłum na 4-ty wiec kolejarzy. Obradowano pod gołem niebem, na peronie, na szynach i postanowiono wytrwać w strajku aż do uzyskania swych żądań.

Podobne rezolucye zapadały na wszystkich wiecach, zorganizowanych przez różne zawody, jak: doktorów, prawników, rzemieślników, pracowników handlowych, nauczycieli elementarnych, aptekarzy itd. Jednym z piękniejszych był wiec Związku Samopomocy społecznej, gdzie kojąco, wśród podnieconego nastroju ogółu, odezwały się wezwania do pracy kulturalnej. Treść rezolucyi tego wiecu była jednobrzmiąca z poprzedzającemi.

Na wiecu „Ogniwa" dnia 7 listopada występowali głównie przedstawiciele polskiej partyi socyalistycznej. Rezolucya brzmi podobnie, jak innych.

Trudno wyliczać wszystko, co się w ciągu tych krótkich dni wolności mówiło i tych, co przemawiali. Wprędce miano tym wolnościom kres położyć. Władze, pomimo sporadycznych wybuchów teroru, zachowywały się niewyraźnie wobec ruchu panującego w kraju, dopóki nie ogłoszono komunikatu rządowego, zaprowadzającego stan wojenny w całem Królestwie Polskiem. Za tem poszły liczne aresztowania, zakazy zebrań, pochodów, gromadzeń się tłumnych na ulicach. Zamknięto redakcye *Kuryera Codziennego* i *Kuryera Narodowego*, zawieszono również *Gońca* i *Nowiny*, których redaktora aresztowano. Miasto wyczerpane trzytygodniowym strajkiem, zagrożone zupełnym brakiem węgla, trzymało się jednak mężnie pomimo tendencyjnie rozsiewanych wieści o gotującym się pogromie żydów, o „czarnych secinach" krążących w cieniach nocy wśród jego murów. Ostatecznie jednak na wiecu kolejowym w warsztatach kolei wiedeńskiej postanowiono strajk przerwać. Temu wezwaniu poddały się karnie rzesze pracujących: otworzyły się sklepy, poszły w ruch fabryki, zecerzy stanęli przy kasztach — przez cały ten czas bowiem pracowały tylko drukarnie pism codziennych, inne wychodzić zaprzestały. Życie pozornie cofnęło się do dawnego koryta, aby zebrać siły i przygotować się do nowej walki.

Na tem niedokładnem streszczeniu dziejów dni ubiegłych musimy tymczasem poprzestać. Materyału jest tak nadzwyczajna obfitość, że nie można nawet myśleć o zupełnem na tem miejscu wyszukaniu istniejących zasobów.

## KOMITET RATUNKOWY

### Związku postępowo-demokratycznego.

Skutkiem powstrzymania w ruchu prawie całej maszyny wytwórczej w kraju naszym wzrósł niedostatek i objawiła się potrzeba ratowania jego ofiar w niższych warstwach ludności pomocą społeczną. Potrzebę tę pierwsi spostrzegli i postanowili jej zaradzić włościanie wsi Wielgolas, Cisie, Duchnów i Baryszew, którzy na ręce A. Świętochowskiego złożyli swoją „zsypkę" z żądaniem ogłoszenia jako pobudki dla innych. Na gruncie tej ofiary powstał pierwszy w Królestwie Polskiem komitet ratunkowy Związku P. D., za którym poszły inne i którego dotychczasowa działalność przedstawia się w poniższym wykazie magazynu firmy Izydor i Paweł Mayznerowie (Walicków 16):

Związek postępowo-demokratyczny rb. 1000, Marya Olszewska rb. 1000, pani B. M. rb. 100, Janina Bemówna rb, 10, d-r B. Radziwiłłowicz rb. 100, Marya Weryho-Radziwiłłowiczówna (z kwesty) rb. 55, Jan Sierpiński, włościanin z Wiązowny z pow. Nowomińskiego rb. 6, pani H. J. rb. 100, S. Adamiecki rb. 25 Bernard Lauterbach i Józef Dąbrowski (składka) rb. 100, Marya i Antonina Zielińskie rb. 5, panie B. N. i M. W—R. (z kwesty) rb. 1015, H. S. rb. 25, S. Jabłoński rb. 3, S. Sierkowska rb. 10, W. Dworzyński rb. 5, Służba folwarczna z Dąbrówki pod Piasecznem rb. 4, Zosia, Hela i Stefcia D. rb. 2, Janina Bemówna (z kwesty) rb. 48, parafianie z Karczewa (przez A. Zakrzewskiego) rb. 17 k. 65, parafianie z Karczewa (przez Szumskiego) rb. 90, żydzi z Karczewa (przez M. R.) rb. 75, Silbersaltz k. 20, Rosenberg k. 36, Kuckowski k. 50, W. P. k. 50, K. Buch k. 50, Ksiądz k. 60, M. rb. 1, S. k. 25, P. K. rb. 3.

Włościanie z powiatu Nowomińskiego ze wsi Cisie 22 korce kartofli, 6 kop kapusty, 7 korcy marchwi, ze w. Brzezin 9 kor. kartofli, ze w. Wielgolasu Duchnowskiego 22 kor. kartofli, ze w. Wielgolasu Brzezińskiego 6 i pół kor. kartofli, ze w. Duchnowa 46 kor kartofli i 3 kopy kapusty, ze w. Gelic 4 kor. kartofli ze w. Kuzik 4 kor. kartofli, ze w. Józefina 4 kor. kartofli, ze w. Nowego Kuzika 4 kor. kartofli i 4 i pół bochenka chleba, z Baryszewa 15 i pół kor. kartofli, z Majdan 21 k. kar., z Kawek 14 k. kar., z Góraszek 9 k. kar., z Rysia 9 i pół k. kar., z Chobot 25 k. kar. i 2 kopy kapusty, z Olesina 8 i pół k. kar. i pół kopy kapusty, z Gęślin 3 k. kar. i 2 kopy kapusty, z Krzewina 3 k. kar. i 2 kopy kap., z Mrowisk 6 k. kar. z Otwocka Wielkiego 42 kor. kar., 36 boch. chleba, 7 pudów słoniny, 3 pudy mąki i 1 i pół garnca kaszy, z Łask 7 k. kar., 1 k. marchwi i boch. chleba, z Ostrowca (gmina Otwock) 19 k. kar. i 1 kopa kap., z Ostrowca (gm. Karczew) 75 k. kar., 3 kopy kapusty, 7 boch. chleba i 4 garn. kaszy, z Świerka 12 k. kar., z Pogorzelic 24, z Glin 7 i pół k. kar., z Nobliża 16 k. kar. i 2 boch chleba, z Jabłonny 13 k. kar. Parafianie z Karczewa 800 k. kar., 3000 f. chleba, 40 f. słoniny i 15 pud. kaszy. Jarociński z Karczewa 5 k. kar. i 23 boch. chleba. Koczyk z Ostrowca 5 k. kar. i 1 i pół kopy kapusty. Sędzia gminny z Morawki 10 k. kar., 1 kopę kap. i 1 k. marchwi.

Włościanie z pow. Radzymińskiego ze wsi Ślężan 13 k. kar., z Głuch 22 i pół k. kar., z Wszebor 8 k. kar., z Kowalicha 5 k. kar., z Trojan 33 k. kar., z Laskowa-Jakuszewa I 8 i pół k. kar., z Laskowa-Jakuszewa II 5 k. kar., z Karpina 15 k. kar., z Laskowa-Janowa 20 k. kar., z Maryanowa 11 k. kar., z Dręszewa 24 k. kar., z Dąbrówki 24 k. kar. Włościanie i służba folw. z Woli Rasztowskiej 26 k. kar. i 1 kopę kapusty. Dominium Wola Rasztowska 16 k. kar. i 2 k. marchwi. Dominium Głuchy 20 k. kar.

Włościanie z pow. Warszawskiego ze wsi Zwiatoków 14 k. kar., z Długiej Szlacheckiej 40 k. kar., z Dąbrówki 10 k. kar. i 10 k. żyta. Dr J. Flatau z Winnicy 10 k. kar. M. Przeworski z Józefowa 3 k. żyta. A. Humiejski z Żabianic 30 k. kar, R. Eisele z Myszadła 20 k. kar., S. Smoleński z Budzisk 12 k. kar. i 12 k. marchwi. J. Cybulski z Dawidowa 60 k. kar. C.

Ossowski z Wolic 12 k. kar. i 8 k. żyta. Moes z Głoskowa 10 k. żyta. A. Wilkoński z Powsina 20 k. kar. H. Kiawe z Dąbrówki 40 k. kar.

Włośc. z pow. Pułtusk. z Kacic 10 k. kar., z Wólki Rosadowskiej 20 k. kar. i 8 kóp kapusty. R. Rau z Kleszewa 100 k. kar. L. Żmijewski z Pułtuska 10 k. kar. i 10 kóp kap. L. Sulej z Niestępowa 10 k. kar. Mieszczanie z Pułtuska 1000 boch. chlebu i 8 pudów słon. (z kwesty Gogolewskiego, Aronowskiego i Sniegowskiego). H. Płoski z Mosiu 9 k. kar.. W. Jarociński z Pułtuska 12 k. kar.

Włościanie z powiatu Ciechanowskiego ze wsi Gołowina 4 k. kar. Dominium Łukowe z pow. Makowskiego 16 k. kar., 5 kóp kapusty, 8 pud. chleba, 5 kor. żyta i 5 pszenicy, worek kaszy. Włościanie z Krasnego, 12 k. kar., 2 pud. słoniny i 20 pud. kaszy. J. C. H. Blunk z Warszawy 30 próżnych worków, Ł. J. Borkowski 57 pud. węgla. M. hr. Potulicki 20 k. kar. i 10 k. żyta. Warsz. Fabr. octu 1 beczkę octu spirytusowego. Halina Majewska z warsztatów Kaliskich 1 k. kar., 2 kopy kapusty i 1 i pół k. marchwi. Czaplewski z Wierzbna pow. Warsz. 10 k. kar. i 15 kóp kapusty. Włościanie z Łupca pow. Błoński 12 k. kar., ze Stanisławowa pow. Nowomińskiego 110 k. kar. i 37 boch. chleba. Brozeński 10 k. kar. i 5 k. marchwi. Wróblewski z Wysokiej pow. Połtuskiego 5 k. kar. P. Powierza z Ursynowa 10 k. kar. i 20 k. marchwi. Włościanie z Małopola pow. Radzymińskiego 133 k. kartofli.

Uwaga. Komitet nie rozdziela pieniędzy, lecz porcye produktów, składające się z ćwierci kartofli, garnca kaszy, garnca mąki, garnca grochu, główki kapusty, bochenka chleba i funta słoniny.

## OFIARY.

*Na ofiary przemocy* 1-go i 2-go listopada od Rodaków z m. Biele gub. Besarabskiej: Zygmunt Blikle rb. 3, Z. N. rb. 5, N. N. k. 50, Dr. Bohdan Ostromęcki rb. 12, Marya Dębska rb. 10, Stanisław Dębski rb. 3, Anna Dębska rb. 3, Adolf Bieliński rb. 1 k. 66, A. Bohdanowicz rb. 3, Broński k. 50, Inżynier Rosenbaum rb. 3, J. Obutelewicz rb. 1, W. Paszkiewicz rb. 1, Andzułowicz rb. 1, St. Kamiński rb. 1, Lila N. N. rb. 1, Z. rb. 1, M. Tarkowski 2, S. Łukasiewicz k. 50. Dr J. Ł. rb. 5, M. Szatkowska rb. 1, A. Zińkowska rb. 1, S. Zaporożan b. 1, Janina Bielińska k. 19, Kazimiera Bielińska k. 15, E. Malicki rb. 5, M. Ż. rb. 5, W. Zarygiewicz rb. 5, D. Moszoro rb. 10, Ks. Antoni rb. 3, Ks. M. Szydgis rb. 5, L. Leszczyński rb. 2, Józef Kazan rb. 2 k. 50, Teodor Chanzi rb. 2 k. 50, M. Czyżewski rb. 10, Nata rb. 1, Dr. Mirowski rb. 6. Dr. F. S. rb. 3.

Do rozporządzenia p. A. Świętochowskiego *dla więźniów politycznych* współwłaściciele dzierżawy Czeczelnickiej rb. 100; *na cele społeczne* p. M. Hułanicka rb. 500.

*Dla robotników strajkujących* M. i A. Zielińskie rb. 5.

*Dla głodnych* P. K. rb. 3.

*Na nędzę wyjątkową* od niecałej klasy 2-giej p. Klossa rb. 2 kop. 25.

## OGŁOSZENIA.

Opuścił prasę i jest do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa oraz w znaczniejszych księgarniach polskich:

**Tom siódmy (przedostatni)**

dzieła Alexanda Kraushara:

**TOWARZYSTWO KRÓLEWSKIE PRZYJACIÓŁ NAUK**

**OSTATNIE LATA**

(1828 — 1831.)

WYDANIE OZDOBNE

z licznemi ilustracyami osób i pamiątek historycznych, in 8°, str. 528.

Cena rubli cztery kop. 50.

Tomy poprzednie:
Tom I: Czasy pruskie (1800—1806) rb. 3.
Tom II i III: Czasy Księstwa Warszawskiego (1806—1815) rb. 6.
Tom IV: Czterolecie pierwsze Królestwa kongresowego (1815—1820) rb. 3.
Tom V: Czterolecie drugie (1820—1824) rb. 3.
Tom VI: Czterolecie przedostatnie (1824—1828) rb. 4.

*W wydanych dotąd siedmiu tomach 638 ilustracyj.*

**Tom VIII ostatni, pod prasą.**

## PISMA
## Aleksandra Świętochowskiego:

Tom I: Damian Capenko, Chawa Rubin, Karl Krug, Klemens Boruta, Oddechy, Na pogrzebie i Woły. **Rb. 1 k. 50** (wyczerpany)
Tom II: Tragikomedya prawdy: On i ona, Z pamiętnika, Sam w sobie, Moja głowa, Klub szachistów, Ona.—Testament Alego, Starzec i dziecię, Cholera w Neapolu. **Rb. 1 k. 20** (wyczerpany).
Tom III: Bajki: Krajobrazy, Dwugłos miłości, Lew kamienny, Wesele Satyra, Hymn niemych, Strachy Pentelikonu, Dafne, Dwa widma, Dwaj filozofowie, Nad grobem, Asbe. **Rb. 1 kop. 20.**
Tom IV: Piękna, Aspazya. **Rb. 1 kop. 50.**
Tom V: Trylogia Nieśmiertelne dusze: Ojciec Makary, Aureli Wiszar, Regina. **Rb. 1 kop. 50.**
Tom VI: Antea, Na targu, Helwia, Pauzaniasz, Poddanka, Błazen, Za maską, Dachówka. **Rb. 1 kop. 20** (wyczerpany).
Tom VII: Duchy, trzy części. **Rb. 1 kop. 50.**

Do nabycia w Administracyi *Prawdy.*

Wyszło w czterech oddzielnych częściach dołączane w dodatku kwartalnym do „PRAWDY" dzieło p. t.:

**Wiek XIX**

**Zagadnienia moralne:** A. Darlu: *Klasyfikacya współczesnych idei moralnych.* — P. L—e: *Rodowód idei sprawiedliwości i dobra.* — G. Belot: *Zbytek.* — H. Höffding: *Rodzina.*

Cena kop. 60, z przesyłką rekomend. 75 kop.

**Wiek cudów** ALFREDA WALLACE'A (tłom. z angielskiego)

Cena 90 k., z przesyłką rekom. 1 rb. 10 k.

**Ekonomia i Socyologia** w opracowaniu Dr. S. GRABSKIEGO i Dr. K. KRAUZA. Cena 60 kop., z przes. rekom. 75 k.

**Historya polityczna,** rys dziejów stulecia, w opracowaniu H. GALLEGO. Cena 50 kop., z przesyłką rekom. 65 k.

Skład główny w Administracyi „Prawdy," Hoża 19.

**HISTORYA FILOZOFII**

F. Kirchnera,

w przekładzie Dr. K. KRAUZA.

Cena 2 rb., z przesyłką rekomendowaną 2 rb. 30 k.; w oprawie 2 rb. 35 k., z przes. rek. 2 rb. 70 k.

Skład w Administracyi „PRAWDY," Hoża 19.

A. MAKSIMOW:

**Syberya i ciężkie roboty**

***Winni i oskarżeni*** . . . . . . . . 1 rb. 20 kop.
***Przestępcy polityczni i państwowi*** 1 rb. 20 kop.

Z przesyłką rekomendowaną 1 rb. 40 kop.

Skład w administracyi „Prawdy."

Redaktor i Wydawca A. Dembowski.

Warszawa. Druk K. Kowalewskiego,—Mazowiecka 8.